

Odszedł najwybitniejszy działacz polityczny współczesnej doby, Leonid Iljcz Breżniew. Pozostanie we wdzięcznej pamięci ludzkości jako konsekwentny, pełen pasji i nieustraszonego bojownika o pokój i bezpieczeństwo narodów ● Wiemy dobrze, że pokoju nie można u imperialistów wyprosić. Można go utrzymać tylko opierając się na niezwykłej potędze radzieckich sił zbrojnych ● Dysponujemy taką siłą (...) która umożliwia nam rozwiązywanie najbardziej skomplikowanych zadań. Ta siła jest jednostą naszych partyjnych szeregów, zbiorowa mądrość partii, jej kolegalne kierownictwo, jedność partii i narodu — **JURIJ ANDROPOW, sekretarz generalny KC KPZR.**



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 44 (107)

ROK III

Nowy Sącz 21 listopada 1982 r.

Cena 10 zł



Fot. MIECZYSLAW STASZEWSKI

10 listopada

Spśród 150 tysięcy zatrudnionych w kilkuset zakładach i instytucjach województwa nowosądeckiego przerwało pracę w dniu 10 listopada jedynie 298 osób w trzech zakładach przemysłowych i jednej spółdzielni. Przejście trwało od kilku do kilkadziesiąt minut. Tam gdzie postawa nadzoru technicznego i kierownictwa była jednoznaczna nawet ci nie liczni, którzy dali się podburzyć siewcom niepokoju, natychmiast wznowili pracę.

Zasięg przedsięwzięcia, które miało sprowokować strajk generalny, a zakończyło się niepowodzeniem podziemia — ocenił tego samego dnia w godzinach wieczornych Wojewódzki Komitet Obrony. Próba zakłócenia procesu normalizacji życia w regionie nie powiodła się.

Ci, którzy z wyrachowania lub niedojrzałości, politycznej uczestniczyli w bezsensownej akcji, wchodząc w konflikt z

prawem — ponieśli surowe konsekwencje. Nikt bowiem w jedenastym miesiącu trwania stanu wojennego nie może tłumaczyć się nieswiadomością. Kompetentne władze w trybie natychmiastowym przystąpiły do wnikliwej analizy stopnia odpowiedzialności owych 298 osób, które dały się otumanić prowodyrom dążącym do anarchizacji życia w województwie.

10 listopada okazało się, że mimo różnic dzielących społeczeństwo przynajmniej większość obywateli w Nowosądeckim jest zgodna, iż tylko spokój wewnętrzny gwarantuje wyjście z kryzysu. Druzgocący wynik swojego plebiscytu — strajki czy praca — stanie się zapewne ostrzeżeniem dla niedobitków kreciej roboty przeciw państwu i przeciw narodowi.

Wojewódzki Komitet Obrony zalecił stanowcze działania kierownictwom zakładów, w których zawiodła perswazja.

Generał i Prymas — o czym
nawzi wspólny komunikat —
wyraził obopólną troskę o za-
chowanie i umocnienie spokoju
ładu społecznego oraz sumienia
pracy. W dniu, w którym te słowa
podano do publicznej wiadomości,
wysłyszałem w księdzce Edwarda
Dziśka Gduby z zapałkami w
rękach pasyżnyk plebani, żeby się
wprost na rozmów o sprawie, która
mnie draży od wielu miesięcy.
Był jedynym znanym mi osobie
człowiekiem w gminie — choć nie
właściwie, że jest wielu podobnie
myślących i postępujących — który
bez zdziwienia, przyjaźni moje
pytanie początkujące rozmowę.
Bramiaby ono tak: — Czy ksiądz
Dziśkan nie uważa, iż pora najwy-
ższa po temu, by wyraźnie powie-
dzić wiernym, jak naprawdę
brzmieć powinny w roku 1982 słowa
piewi, „Boże coś Polskę”?

Nie sądzę, by ten z gruntu uczi-
wy człowiek i patriota, nie pojął w
lot, o co mi chodzi. Gdyby jednak
zapadło milczenie, gdyby zwałek z
odповідzią waząc słowa, dobiera-
jąc je z namysłem — ciągnąłbym
swą myśl dalej: — **Polska istnieje.**

Racz nam
wrócić, Panie?

Nie o przywrócenie jej bytu w trzeciym, lecz o to, by była doskonała, sprawiedliwa dla swych utrudzonych synów, zasobna, mniej skłócona. „Ojczyznę wolną pobożną, Panie” to rozumiem. „Możemy wszakże wytłumaczyć pasywnie księży, którzy słyszą skroki wyraźniej niż ja, ateusz, że przeinaczono z premedytacją te słowa. Dlatego milczą, gdy panoszy się powszechnie wersja głosząca, że pragniemy, by Bóg raczył nam wrócić Ojczyznę?”

Księżę Dziekanie — powiedziałbym — obaj wiemy, kto i w jakiej intencji wsączył współczesnie w atmosferę kościelnych uroczystości taką wersję sławnej pieśni. Mnie

niezręcznie jest upominać się publicznie o poszanowanie w kościołach realiów politycznych, bo mogłoby to być odczytane jako wtargnięcie się w nie swoje sprawy. Jestem przecież jakby z innej parafii. Dlatego przychodzę tu, do tej izby wypełnionej rzeźbami i obrazkami, które wyszły spod ręki ludowych twórców, przychodzę, szczerze zapytać, czy książdź rozumie drażące mnie wątpliwości?

Mamy w duchu Komunikatu zachować i umocnić spokój oraz ład społeczny. Biorę te słowa serio. I otwarcie mówię: nie będzie spokoju, dopóki iluzjom nie postawi się wspólnie tamy. Za iluzję w moim pokoleniu trzeba uznać chęć-

by cień sugestii, że możliwy jest powrót do którejkolwiek Polski, która była. Łączy nas pragnienie, by była lepsza, niż jest. Ale nie t a m t a! Toż to przecie anachronizm.

Na tym mógłbym zakończyć swoją przemowę. Nie wiem, co powie dziadko ksiądz Edward Nitka. Jednego tylko jestem pewien: nie schowałby głowy w piasek i nie udałaby, że nie widzi problemu. Przedwczesne odejście paszynskiego Dziekana spośród żywych dla mnie osobie dlatego właśnie jest niepewnotą stratą, iż nie usłyszę już nigdy, co myśli ten mądry człowiek o sprawach, które przynosi rozdrutniana teraźniejszość.

Może ktoś inny zechce pod Jego nieobecność podjąć zaledwie naszkicowany wyżej wątek? Może warto szukać zbliżenia nawet w tak drobnych kwestiach?

Z wdzięcznością przyjmę listy na ten temat, także te, których autorzy nie wyrażą zgody na ich publikację.

ADAM OGORZALEK

◆ **Z KRONIKI MILICYJNEJ:** Łaskowa — kontrola w sklepie z artykułami sprzętu gospodarstwa domowego ujawniła ukryte przed nabywczami towary wartości 47 tys. zł. Kierowniczka sklepu, Stanisława P. ze stała skazana na 6 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na dwa lata oraz 20 tys. zł grzywny. ◆ Na stacji PKP Stróże ujawniono zerwanie plomb na wagonach z galanterią skórzaną. W wyniku czynności penetacyjnych, w Mszalnicy obok torów, znaleziono torby ze skaju i buty o łącznej wartości 40 tys. zł. ◆ W Kryniczy włamano się do kiosku „Ruchu” i skradziono kilkaset paczek papierosów „Caro” i „Carmen” oraz rasowy odbiornik. Część mienia oraz narzędzia 30 zł sprawcy porzucił w Parku Zdrojowym. ◆ Gorlice: we własnym mieszkaniu popełnił samobójstwo, przez oddanie strzału z broni myśliwskiej w okolicę serca, siedemnastoletni Tadeusz B. ◆ W Krzewcowie weszła na jezdnię wprost pod nadjeżdżający samochód 85-letnia Maria Sz. Zmarła po przewiezieniu do szpitala.

WIERZYŁ W POLAKÓW

W październiku 1971 roku Leonid Breżniew przybył do Paryża. Była to jego pierwsza wizyta na Zachodzie. Prezydent Francji, Georges Pompidou, dokonał wówczas niezwykle posunięcia protokołowego. Otóż Leonid Breżniew był sekretarzem generalnym KC KPZR, ale nie głową państwa. Jednakże Pompidou przyjmował go właśnie jak głowę państwa i w swym toaście w Grand Trianon wyznał to następująco: „Chcę przede wszystkim powiedzieć Panu jak wysoko cenimy sobie zaszczyt przyjęcia w tej pierwszej podróży na Zachód najważniejszej osobistości Związku Radzieckiego. Najwyższej osobistości a to dlatego, muszę dodać, że jest Pan sekretarzem generalnym partii komunistycznej. Pańskie wybitne miejsce wśród przywódców radzieckich odzwierciedla rolę partii w organizacji ZSRR, a w konsekwencji i w jej polityce.”

Tym samym wybitny przywódca ważnego kraju kapitalistycznego uznał również formalnie to, co uznawał od dawna faktycznie: kierowniczą rolę KPZR w społeczeństwie radzieckim i pozycję jej przywódcy jako czołowego działacza, również na płaszczyźnie państwowej.

Jeżeli dziś mówi się, że Leonid Breżniew był przez całe swe życie oddany partii — to nie na w tym najmniejszej przesady. Widział on w niej

zasadniczy instrument przekształcania społeczeństwa radzieckiego w społeczeństwo nowoczesne i umacniania państwowości radzieckiej na olbrzymim, jak sam mówił, bezkresnym terytorium.

Zadania te byłyby niewykonalne bez spełnienia podstawowego dziś warunku wszelkiej konstruktywnej działalności — pokoju. Imię Breżniewa będzie związane w historii z jego programem pokoju, ogłoszonym na XXIV Zjeździe KPZR, w marcu 1971 r. W praktycznym działaniu to, co się na ten program złożyło, znalazło swój wyraz w dwóch przełomach na arenie międzynarodowej: w stosunkach Moskwa — Waszyngton i Moskwa — Bonn.

W tej pierwszej dziedzinie sama sprawa SALT byłaby dostateczna, by określić głębokość tego przełomu. Ale między Nixonem a Breżniewem nastąpiło coś więcej: oba kraje stworzyły system porozumienia i konsultacji tak silny, że przetrwał on między innymi bardzo ciężką próbę w postaci wojny arabsko-izraelskiej w październiku 1973 r. Ujawniło się to w fakcie, że gdy napięcie stało się nie do wytrzymania, Breżniew zaprosił do Moskwy Kissingera i za jego pośrednictwem doszedł z Nixonem do porozumienia, które umożliwiło złożenie wspólnej amerykańsko-radzieckiej rezolucji w ONZ w sprawie zakończenia konfliktu.

Politykę tę kontynuował Breżniew w okresie prezydentury Forda (porozumienie z Władysławem Gomułką) i Cartera (podpisanie SALT II w Wiedniu). Nie jego to wina, że USA odeszły później od tej polityki.

Nie mniejszy — i bezpośrednio nas dotyczący — przełom nastąpił w 1970 roku na linii Moskwa — Bonn. Jest charakterystyczne — również dla taktu Breżniewa — że kiedy występował on przed kamerami telewizji RFN 21 maja 1973 roku powiedział, iż nie tylko Związek Radziecki, „było nielato odwrotne” (z nową kartą) w stosunkach ZSRR — RFN. „Również rządowi kanclerza Brandta nielato było dejsie do tego układu” (z 1970 roku). Dokonano jednak tego przełomu, tego rozbrajania z przeszłości, „by nigdy nie powróciła”. Bez obu przełomów niemożliwa byłaby konferencja bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Leonid Breżniew był przyjacielem Polski; jak stwierdzają wiarygodne relacje on Polskę lubił, „miał do niej słabość”. Był to na pewno jeden z elementów ustosunkowania się ZSRR do Polski w jej ciężkich chwilach. Breżniew nie odstąpił nigdy od zasady, że sprawy polskie powinny być rozwiązywane rękami samych Polaków. Wierzył w nas.

ANDRZEJ A. DOBRZYŃSKI

W ATMOSFERZE POROZUMIENIA

Reporter tygodnika „Perspektywy” uczestniczył przed dwoma laty w obradach komitetu strajkowego przy sądeckim PKS. Nasi kierowcy zgłosili wtedy wiele uzasadnionych postulatów — część załatwiono od ręki, inne obiecano rozwiązać w najbliższym czasie. Autobusy wjechały z zajezdni, bo na przystankach czekali pasażerowie... Dziennikarz powrócił jesienią 1982 roku do Nowego Sącza. Publikujemy fragmenty rozmów, jakie przeprowadził z ludźmi, którzy w trudny czas wykazali obywatelską dojrzałość, a dziś z równą odpowiedzialnością myślą o przyszłości.

Spotkałem się z tymi samymi ludźmi, którzy dwa lata temu stanowili trzon komisji zakładowej „Solidarności” w przedsiębiorstwie. Rozmawiałem o sytuacji bieżącej, było też miejsce dla retrospekcji i refleksji. Chciałbym oddać klimat tej rozmowy cytując obszernie jej fragmenty.

ELŻBIETA FIALEK, b. sekretarz komisji zakładowej „Solidarności” był członkiem PZPR. Powiada, że wprowadzenie stanu wojennego było dla wszystkich szokiem, ale dziś łatwo zrozumieć, że było to wyjście jedyne. Po prostu trzeba było wybrnąć z sytuacji. „Wstąpiłem do „Solidarności”, byłem aktywistą, uważałem związek za organizację walczącą z wypaczeniami socjalizmu ale nie z socjalizmem. Ani ja, ani nikt z mojego otoczenia nie chciał walczyć z socjalizmem. Jest to przecież ustrój dobry, robotniczy. Gdyby każda komisja zakładowa działała na takiej zasadzie jak nasza — nie doszłoby do anarchizacji życia. A i stan wojenny nie byłby potrzebny. Pamiętam jesienne miesiące ubiegłego roku. Każdy zakład w Polsce strajkował o budżet, o przeróżne nie trzymające się kupy rzeczy. Właśnie dlatego stan wojenny przyjął pozytywnie. Uważałem, że najważniejszy jest spokój. Tak samo uważam dziś. Nie wszyscy myślą podobnie, ale zdecydowana większość na pewno tak. Powiem krótko. Nasza „Solidarność” w PKS była taka, jaka powinna być — prawdziwym związkiem zawodowym, dbającym o ludzi o przedsiębiorstwo. Jak ktoś miał wysoki to czytałmy mu statut i tekst porozumienia. Mówiliśmy, że związek ma być związkiem, bo inaczej wszyscy się pożargamy. Nasze postulaty były ekonomiczne i społeczne, a nie realne do udowodnienia łatwo. Przecież prawie wszystkie sprawy zostały załatwione. Dziś, w stanie wojennym mamy komisję socjalną. Zrobiła ona dotąd

chyba więcej dla ludzi niż przed 13 grudnia wszystkie związki zawodowe razem wzięte. Nowy związek powinien wykorzystać i jej doświadczenia. A jaki on będzie?”

Powinien być taki, aby wyrażał interes ludzi pracy, klasy robotniczej; rozumieć przez to, że winien być i samodzielnym i samorządnym, a jednocześnie apolitycznym. Bo związki nie są od polityki, a od troski, żeby ludziom żyło się lepiej.

Jest dziś w przedsiębiorstwie prawdziwy klimat porozumienia. Ludzie mają oczy i widzą, kto dostał się do władzy „Solidarności” i dlaczego stała się ona silą przeciwko ustrojowi.”

MAREK POŁEĆ był członkiem komisji zakładowej „Solidarności”, a także delegatem na zjazd regionu Małopolska. Opowiada o sytuacji w zakładzie przed 13 grudnia: „Nie można twierdzić, że u nas, w zakładzie był ktoś przeciwko ustrojowi, zajmowaliśmy się sprawami typowo związkowymi. Gdzie indziej było oczywiście inaczej, ale u nas właśnie tak. Stan wojenny zahamował falę bezładu, co uważałem za zjawisko pozytywne, powiem panu jednak prywatnie, że spodziewałem się jeszcze czegoś innego: myślałem, że rozwiąże się dosłownie wszystkie organizacje, aby zacząć wszystko od nowa i oczywiście w duchu socjalizmu.”

Myśmy sobie w naszym gronie jeszcze w październiku 1980 rozmawiali, co zrobić, żeby uchronić anarchię i ja już wówczas uważałem, że powinno to załatwić wojsko. Dużo mówi się o internowanych. Ale przecież część działaczy „Solidarności” poszła na złą drogę. Myśmy u nas w PKS-ie nie wysuwali żadnych haseł politycznych. Powiem więcej. Jak otrzymywaliśmy różne materiały propagandowe z regionu, żeby czytać je przez radiowęzeł, także materiały przeciwko naszemu sojuszm i różne inne mające oznaczać niepokój, to ich nie czytaliśmy. Mielismy jako „Solidarność” umowę z naszym dyrektorem, że on także będzie to wszystko czytał i „cenzurował”. Mówię o naczelnym, o Janie Rosku. Był bardzo przez załogę lubiany. Należał do „Solidarności” i do PZPR. Mówię „był”, ale Jan Rosiek jest i dziś naszym naczelnym. No więc dyrektor czytał te materiały z regionu i mówił czego — jego zdaniem — nie należy czytać przez radiowęzeł. Niektórych tekstów, np. antyradzieckich to w ogóle mu nie dawaliśmy, bo i po co? Sami nie chcieliśmy takiej propagandy. Może dlatego, że tacy właśnie byliśmy, dziś można mówić, że w zakładzie panuje atmosfera porozumienia. Uważam, że związek zawodowy w przyszłości powinien być prawdziwie niezależny i samorządny, ale uznający przewodnią rolę partii, nasze sojusze i zasady konstytucyjne. Idea solidarności jest piękna, tak piękna jak piękna jest idea socjalizmu. Tylko w życiu bywa różnie...”

Dyrektor JAN ROSIEK powiada, że mimo iż należał do „Solidarności” jest obecnie nadal szefem, tym razem zmilitaryzowanego przedsiębiorstwa i aukt mu niczego nie wytyka. Mówi o swoich kon-

taktach z załogą. „Wyrośłem z robotnika, jestem jednym z nich. Mówię: Franek, Staszek, co myślicie o związkach zawodowych w przyszłości? Jedni powiadają: „Nie, mnie już nikt w to nie wrobi, nie dam się więcej razy wykołować”. Inni mówią: „Nazwa nieważna, byle związek był naprawdę samodzielnym i nie zajmował się politykowaniem, to będę w nim pracował”. Proszę pana, u nas w PKS, nigdy związku nie łączono z polityką. Zawsze umielśmy to rozdzielić i porozumieć się. Ja byłem członkiem PZPR i „Solidarności” — mój zastępca był członkiem związku branżowego, a „Solidarność” mimo to go popierała. Liczyło się, że człowiek przyzwyczajony, dobry fachowiec, do najważniejszych. Powiem panu jedno: niech tylko wyjdziemy z tej tragedii ekonomicznej, to polityką zajmować się będą wyłącznie politycy.”

Jestem nadal w partii i muszę powiedzieć, że styl pracy naszej POP zmienił się na lepsze. Kiedyś wszyscy siedzieli jak gumy i wysłuchiwali, przyklaskiwali, budzili się, gdy trzeba było bić brawo. Teraz głośno mówią, co ich boli i czekają, co z tego gadania będzie. Nie tylko czekają, ale domagają się odpowiedzi. Od pewnego czasu zastanawiamy się nad reaktywowaniem samorządu. W przedsiębiorstwie zmilitaryzowanym nie jest to łatwe, ale możliwe. Myślę, że warto pozostawić tych samych ludzi, których wybraliśmy jeszcze w roku 1981. Byli to członkowie wszystkich ówczesnych związków zawodowych, byli też członkowie partii. Bez pomocy samorządu kierować trudno, ale mamy stan wojenny i świadom jestem jednoosobowej odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży. Jest mi o tyle łatwiej, że załoga przedsiębiorstwa zawsze mi pomagała. Proszę pamiętać: ani jednego dnia strajku, ani jednej demonstracji, żadnych haseł czy ulotek! Po prostu pracowaliśmy i pracujemy.”

Rozmawiałem jeszcze z JOZEFEM KARWAŁĄ, którego pamiętałem ze swej bytności w Nowym Sączu jesienią 1980. Dziś pracuje jako tokarz na stacji obsługi. Przed 13 grudnia pełnił funkcję członka komisji zakładowej, był nadto przewodniczącym związku w jednym z oddziałów przedsiębiorstwa: „13 grudnia nie było u nas żadnych antypaństwowych wystąpień. U siebie na oddziale to bym zresztą do czegoś takiego nie dopuścił. Uważałem, że mnie jako przewodniczącego „Solidarności” na oddziale nikt nie upoważnił, abym narażał kogokolwiek. Byłem w wojsku i olej w głowie mam. Wiem, co to rozkaz i wiem, co to obywatelska odpowiedzialność. Mój ojciec zakładał władzę ludową po wojnie i ja przeciw tej władzy nie wystąpię. Prawda, że dużo było wypaczeń, ale to nie socjalizm winien.”

Jestem pewny, że moi rozmówcy, dotychczasowi działacze „Solidarności” będą aktywnymi związkowcami. Wskazuje na to ich dotychczasowa odpowiedzialna działalność. Jak powiedział Wojciech Jaruzelski w swym wystąpieniu sejmowym „nie jest ważne skąd kto przychodzi, ale czy opowiada się za socjalistycznym, robotniczym charakterem związku.”

Jakże znamię dnia sytuacji w przedsiębiorstwie, które odwieździem, są słowa generala: „Odróżniałmy zawsze masy członkowskie od awanturniczej ekstremy. Szereg zakładowych ogniw „Solidarności” działał zgodnie ze statutem. Mogło tak być wszędzie...”

ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

WARIACJE ZAKOPIAŃSKIE

Ostatnio dość często rozmawiałem z Jędrkiem na temat problemów mieszkaniowych Zakopanego. Wiadomo — to jedna z najtrudniejszych kwestii do rozwiązania. W innych miejscowościach powołuje się spółdzielnie domków jednorodzinnych, ale w Zakopanem? Calkowicie nierelna sprawa, gdyż — jak wie każde dziecko — brakuje terenów pod zabudowę. Ale czy trzeba koniecznie budować w granicach miasta, które i tak chyba jest już za duże jak na miejscowość wypoczynkową? Czy nie warto by poszukać odpowiednich terenów gdzieś w pobliżu, chociażby nawet w obrębie Gminy Tatrzańskiej?

— Jest takie miejsce na Kośnych Hamrach, koło Poronina. Dotychczas zresztą nie wykorzystane — powiedział Jędrzek. — Jeśli chcesz się dowiedzieć więcej, jedź do Murzasichla i porozmawiaj z dyrektorem tamtejszej szkoły, p. Władysławem Biela, który już od wielu lat bezskutecznie walczy o przydział terenów nauczycielom na działki budowlane.

Posłuchałem rady przyjaciela: pojechałem i porozmawiałem z dyr. Biela, radnym Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, a także członkiem Egzekutywy Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR. Spróbuję pokrótce zrelacjonować, czego się dowiedziałem o tej „dziwnej” sprawie.

Znajdowały się tu ongiś dobra hrabiego Uznańskiego. Powojenna reforma rolna spowodowała przekazanie tej ziemi chłopom, natomiast z niewielkiej, nie rozdzielonej części utworzono tzw. Państwowy Fundusz Ziemi i w jego skład weszły również — będący obecnie przedmiotem sporu — liczące niewiele ponad 2 ha teren na Kośnych Hamrach. Ponieważ obok znajdował się dom leśniczego, chyba dlatego Tatrzański Park Narodowy (raczej prawem „kaduka”, jak twierdzi dyr. Biel, bo do dziś nie można znaleźć żadnych innych podstaw), „zajął się” tą ziemią i uczynił z niej deputat dla tegoż leśniczego.

Jednakże nauczyciele „wyniuchali”, że teren ten wchodzi w skład PFZ i zaczęli molestować władze o przydział działek na cele budowlane. Na wsiach przeważnie nie ma budownictwa komunalnego ani spółdzielczego i sytuacja mieszkaniowa kadry pedagogicznej jest tam na ogół niełatwa. Na te — początkowo indywidualne — pisma odpowiedzi z Urzędu Miasta i Gminy albo nie było w ogóle, albo było... wyjaśniające, że sprawa leży w gestii dyrektora TPN. Władysław Biel, jako radny, a jednocześnie zobligowany do tego przez nauczycieli murzasichlań-

skiej szkoły, złożył na ręce naczelnika interpelację na piśmie. Chodziło głównie o wyjaśnienie, na jakim podstawie TPN wszedł w użytkowanie tych gruntów? Odpowiedzi wskazywały znowu nie było i dopiero po wielu bezskutecznych monitach, na jednej z sesji, naczelnik wyjaśnił: użytkowanie tej ziemi przez TPN — to konsekwencja ustawy z 1954 r. o powołaniu Parku. Na marginesie dodam, że teren ten nie leży w granicach TPN. A więc?

Trudno było zgodzić się z decyzją, nie mającą żadnego racjonalnego uzasadnienia. Wymowne są również niektóre fakty. O to początku lat sześćdziesiątych, niejący już dzisiaj kierownik szkoły na Stasiówce otrzymał zezwolenie na budowę na tym terenie domku (stojącego do dziś) — od ówczesnego przewodniczącego GRN w Poroninie, Stanisława Łukaszczyka. Dyrekcja



TPN nie protestowała, że ktoś na „jej” terenach śmiał się pobuować. Wniosek oczywisty: decyzja w tej sprawie należy do terenowych organów władzy. Tak przynajmniej pojmował tę kwestię przewodniczący GRN w Poroninie i tak też rozumieją ją do dzisiaj nauczyciele. Ale nie naczelnik Gminy Tatrzańskiej.

Ponieważ w gromadzie siła — utworzono (co prawda nieformalnie) komitet budowy domków jednorodzinnych. I dwunastu nauczycieli (z Poronina, Suchego, Stasiówki i Murzasichla) wystosowało nowe — tym razem zbiorowe — pismo do Urzędu. Pozostawało ono bez odpowiedzi przez rok. Po rozlicznych interwencjach dowiedzieli się, że ich petycja trafiła do wojewody, a stamtąd — do odpowiedniego ministra. Odpowiedź nadeszła — o czym za

chwilę — lecz najciekawsze jest to, że najkrócej pismo leżało u ministra, najdłużej zaś w Urzędzie Miasta i Gminy. Widocznie na niższych szczeblach administracyjnych więcej czasu poświęca się petentom, chociaż efekty jakoś nie idą z tym w parze.

Nie wiadomo z kolei, dlaczego odpowiedź ministra bardzo długo leżała w jakimś biurku w Urzędzie, zanim udestopiono ją do wglądu dyr. Bielowi (czemu tylko jemu, skoro na odpowiedź czekało 12 osób?). Nie mogła ona, niestety, usatysfakcjonować nauczycieli: ziemię tę rozparcelowano przydzielając 60 arów na działki pracownikom Parku, a 35 arów — przeznaczając dla pracowników usług! Gdyby nawet przyjąć, że zawód nauczyciela jest profesją usługową, to i tak z 35 arów: przy najlepszych chęciach, można by wykroić zaledwie 5-6 działek budowlanych, a nauczycieli — amatorów i inicjatorów całego boju o działki już dziś jest dwunastu. Z nowym rzemieślniczym wymiaru godzin nauczania — zajęcia potrzeba zatrudnienia dodatkowych pedagogów. Problem mieszkaniowy stanie się jeszcze trudniejszy. Dziwi również fakt, że pozostała część tych terenów (ponad 1 ha) ma być z woli ministra nienaruszalna i stanowić deputat dla leśniczego. A przecież TPN ma cały szereg innych gruntów, które — jak twierdzi dyr. Biel — dzierżawi obcym osobom, całkowicie nie związanym z tą instytucją.

Na ostatniej sesji Rady Narodowej interpelowany przez dyr. Biela naczelnik ograniczył się do sprostowania. Że... nie chodziło o Ministerstwo Rolnictwa, a o resort leśnictwa. I to wszystko! Ani słowa na temat dalszego losu działek!

Jedyną iskrką nadziei dla nauczycieli może być sformułowanie użyte przez ministra: „proponuje się”. Skoro więc jest to tylko propozycja, to chyba decydujący głos powinna mieć Rada Narodowa, która jest organem rządzącym na tym terenie, a przynajmniej takim być powinna. Dla dobra nauczycieli winna ona podjąć uchwałę, która by ich w pełni usatysfakcjonowała. Notabene — dyr. Biel (i nie tylko on!) sądzi, że gdyby wsi: Poronin, Murzasichle, Stasiówka, Zab. Suche, były samodzielną jednostką administracyjną, gmina niezależną od Zakopanego, sprawa byłaby już dawno pozytywnie załatwiona. Czyżby więc — jak w przypadku Szczawnicy i Krośnice — potrzebny był rozwód?

Pod koniec listopada odbędzie się kolejna sesja Rady Narodowej. Tym razem Jędrzek nie będzie musiał mnie namawiać do wzięcia w niej udziału. Ma być przecież powzięta uchwała w sprawie działek w Kośnych Hamrach. A swoją drogą, czy trzeba było fatygować ministra w sprawie, którą powinny załatwić władze lokalne? W dzisiejszych trudnych czasach ministrowie mają przecież ważniejsze dylematy do rozwiązywania i najwyższy już czas, żebyśmy nauczycieli się współzrądzili i wyśledziliśmy!

Zamiast inspekcji

Więć o kompleksowej kontroli prowadzonej przez Inspekcję Sił Zbrojnych spowodowała wielkie poruszenie zarówno wśród kadry kierowniczej, jak i szeregowych pracowników. Dyrektorzy i kierownicy działów popędzanie organizowali narady pracownicze, na których oświadczano, że w zakładzie lada dzień może zjawić się wojsko, które przede wszystkim sprawdzić będzie porządek i dyscyplinę pracy. Zwracano więc uwagę, aby w czasie pracy nie wychodzić na małą czarną lub po gazetę, mieć porządek na biurku, a po godz. 15.00 wszystkie dokumenty winny znaleźć się w szufladach i sejfach. Wszyscy byli podenerwowani, ciągle pytano: „kiedy do nas przyjadą?” Ba, zdarzało się nawet, że wyznaczano pracowników — których przedtem dziwnie brakowało — do robienia generalnych porządków na terenie zakładu, do usuwania bałaganu, który przedtem nikogo nie raził, znajdowały się środki i czas na wywożenie złomu z terenu zakładu itp. Pracownicy jakoś mogli obejść się bez opuszczenia zakładu pracy dla pilnych zakupów, sprzedawcy prezentowali naprawdę wszystkie posiadane towary, urzędnicy starali się sprawnie i grzecznie służyć obywatelowi. Wzrosła dyscyplina na pracy. Rozdzwoniły się telefony: „czy u was już byli?”, „jak kontrolują?” a potem westchnienie „dobrze by tę kontrolę mieć już z głowy”.

W wielu zakładach pracy dominowało przekonanie, iż należy ten okres jakoś przetrwać — w wielu wypadkach opinię taką wyrażali też dyrektorzy i kierownicy.

Trudno nie zadać sobie pytania: skąd taka panika, dlaczego w psychice tylu osób nastąpiło owo dziwne, wymuszone przedstawienie? Jestem przekonany, że gdyby kontrole — rzeczowe, prawdziwe — były u nas czymś normalnym — również zachowanie pracowników wobec Inspekcji Sił Zbrojnych byłoby normalne. Gdyby... Ba, gdyby tak było, to gospodarka w naszym kraju wyglądałaby inaczej niż wygląda.

Kto ma uczyć rzetelności pracy i szcunku do niej? — bez wątpienia musimy się tego uczyć wszyscy wzajemnie, i to zarówno w zakładach pracy, jak w szkole i domu. Ministrowie muszą sprawnie kierować podległymi sobie resortami, biurokracja winna sprawnie, a nie biurokratycznie służyć Obywatelom i instytucjom — jednym słowem: każdy winien dobrze wykonywać swoją pracę, a wówczas kierowa PKS przestanie narzekać na sprzedawcę, zaś sprzedawczyni na PKS. A może by tak przestać wytykać błędy innym, a zacząć od siebie, rozzerzeć się, co u siebie można zmienić? Bez oglądania się na „innych”? I po pewnym czasie okazałoby się, że żyjemy w normalnym społeczeństwie, gdzie zakupy są przyjemnością, a załatwienie sprawy w magistracie nie wiąże się z ludzką udręką. Wtedy zapewne żadne kompleksowe Inspekcje Sił Zbrojnych nie będą potrzebne.

STANISŁAW KALAMACKI

PARTIA W DZIAŁANIU

W związku ze śmiercią Leonida Iljicza Bieżniowa I sekretarz KW Józef Brożek przesłał depeszę z wyrazami współczucia do Komitetu Obwodowego KPZR w Ułjanowsku, a także wraz z przewodniczącym WRN Tadeuszem Zapłórkowskim i wojewodą Antonim Rączką wpisał do księgi kondolencyjnej wystawionej w Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie. Do księgi wpisali się również dyrektorzy i I sekretarze komitetów zakładowych partii z „Glińska”, Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu i Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”.

● Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego sukcesywnie ocenia stan realizacji programów wynikających z kompleksowej kontroli województwa przez CKR PZPR oraz Inspekcję Sił Zbrojnych. Ostatnio ocenie takiej poddane zostały miejsko-gminne instancje partyjne w Jordanowie, Limanowej, Mszanie Dolnej, Krynicy i Piwnicznej. W każdej z tych instancji wiele zrobiono dla realizacji zaleceń pokontrolnych. Pozostało wszakże jeszcze sporo mankamentów. W Jordanowie nienajlepiej układa się współpraca ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, ciągle brakuje węgla dla mieszkańców, nawet dla rolników sprzedających swe produkty, słabo pracują POP w Toporzystku i Wysokiej. W Piwnicznej natomiast nie uprano się z drobnymi sprawami z zakresu ewidencji partyjnej, a stan porządku i bezpieczeństwa publicznego pozostawia wiele do życzenia. Zdarzają się przypadki obrzucania pociągów kamieniami, ustawianie przeszkód na ruchliwej szosie i inne chuligańskie wybrki. W zaprowadzeniu porządku musi uczestniczyć nie tylko milicja i aktywi, ale całe społeczeństwo Piwnicznej, jeśli chce żyć w spokoju. Problemem, z którym nie może się uporać instancja partyjna w Mszanie Dolnej, jest złe funkcjonowanie największego w mieście zakładu — „Meblometu”, gdzie daje o sobie znać kiepska organizacja pracy i spadek wydajności. W parze z tymi negatywnymi zjawiskami idzie słaba działalność organizacji partyjnej.

Egzekutywa KW, obradująca pod przewodnictwem Józefa Brożka, zaleca ocenianym instancjom podjęcie energicznych i skutecznych działań dla pełnej realizacji zaleceń pokontrolnych oraz wyeliminowania niedociągnięć w pracy partyjnej.

Egzekutywa oceniła także realizację swych wniosków z 31 maja br. w sprawie wypoczynku załóg pracowniczych i ich rodzin, akcji kolonijno-oboazowej oraz sezonu turystycznego. W br. z czasów skorzystało 10 proc. załóg pracowniczych, a więc 5 proc. mniej niż w ub. roku. Ten spadek zainteresowania czasami wynikał ze znacznego wzrostu kosztów. Dostępszy wspomnieć, że zakłady pracy przeznaczyły na dofinansowanie skierowań aż 36 proc. funduszu socjalnego.

Stwierdzono, że instancje partyjne oraz komisje socjalne aktywnie interesowały się przebiegiem i organizacją wypoczynku załóg i ich rodzin. Organizatorzy letniego wypoczynku dzieci i młodzieży otrzymali pomoc nie tylko w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, ale również w zabezpieczeniu żywności, środków czystości i opieki lekarskiej.

● Od kilku miesięcy rozważane były różne warianty remontu budynku Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego. Problemem tym w marcu interesowała się Egzekutywa KW, zalecając administracji podjęcie przedsięwzięcia zmierzają-

Kiedy jedenaście lat temu decyzja Prezydium Rządu PRL dała początek budownictwu patronackiemu, zdawało się, że przed młodzieżą otworzyły się ogromne możliwości. W pierwszych latach można było sądzić, iż mieszkania powstają wręcz z samego entuzjazmu. Zapal tych, którzy uwierzyli we własne siły był nie do pokonania. Zepsuł się transporter — wnosili cegły na plecach, brakowało materiałów budowlanych — potrafili je zdobyć szybciej od służb zaopatrzenia, zachorował operator dźwigu — wyszukali nawet na drugim końcu Polski jakiegoś brata, kuzyna czy kolega, który potrafił go zastąpić. Kiedy okazało się, że z powodu niskich stawek przez cztery godziny pracy zarabiali niewiele, zaciśkali zęby i pracowali dłużej — po pięć, sześć godzin dziennie. Dopiero znacznie później, już we własnych mieszkaniach, zdawali sobie sprawę, że po raz drugi na podobny wysiłek nie potrafiliby się zdobyć. Zresztą nie wszyscy wytrzymali do końca, dla wielu patronat okazał się zbyt ciężką próbą...

Chociaż był to okres eksperymentowania, to jednak w latach 1971—75 zbudowano tym sposobem w kraju 20 tysięcy mieszkań. Powołany w czerwcu 1978 roku Centralny Sztab Patronacki zaplanował wybudowanie do 1980 roku 50 tysięcy mieszkań. Niestety od 1976 roku liczba domów stawianych tym sposobem zaczęła się obniżać, aż w 1978 roku w dwudziestu pięciu województwach nie zbudowano ani jednego mieszkania ponadplanowego.

Podobna tendencja wystąpiła również w Nowosądeckim. W latach 1971—75 zbudowano w ramach patronatu sześć bloków w Nowym Sączu, z tego trzy postawiono w ciągu jednego roku. Potem nastąpiła dłuższa przerwa w budownictwie młodzieżowym, aż do 1979 roku kiedy to oddano do użytku 12-mieszkaniowy blok w Zakopanem, rok później w Muszynie, a w 1981 roku w Starym Sączu. Aktualnie w budowie znajduje się dziewięć budynków: siedem w Nowym Sączu, jeden w Gorlicach i jeden w Krynicy. Niestety, żadna z obecnie prowadzonych w ramach patronatu budów nie przebiega bezproblemowo. Dlaczego?

Zdaniem Andrzeja Gołębińskiego z Zarządu Wojewódzkiego ZSMP kłopotów patronatu nie należy rozpatrywać w oderwaniu od aktualnej sytuacji w budownictwie. Właśnie w tej dziedzinie kryzys daje się nam szczególnie we znaki. Braki mate-



riałów budowlanych, elementów wyposażenia mieszkań, wykwalifikowanej kadry, to główne bolączki. Trudno więc opóźnienia w oddawaniu bloków patronackich tłumaczyć wyłącznie złą wolą wykonawcy czyli przedsiębiorstwa budowlanego. — Jeżeli kiedyś — powiedział Andrzej Gołębiński — Nowosądecki Kombinat Budowlany oddawał do użytku siedemset mieszkań rocznie, a dzisiaj niewiele ponad trzysta, wnioski nasuwają się same... Z drugiej jednak strony kierownictwo NKB tłumaczy się brakiem odpowiedniej kadry pracowników. Wypada jednak spytać: co robi Kombinat, aby przyciągnąć specjalistów do siebie? Jak dba o interesy pracownicze? Okazuje się, że niezbyt dobrze. Dowód — 70-mieszkaniowy blok nr 3 na osiedlu Barskie 2b w Nowym Sączu, w którym połowa mieszkań należy do NKB. Budynek miał być oddany już dwa lata temu, tymczasem w listopadzie bieżącego roku nie mamy jeszcze pewności, czy wręczymy ludziom klucze przed 31 grudnia... Mimo, że prawie wszyscy przyszli lokatorzy mają

już dawno odpracowany wkład, nadal pracujemy na budowie, aby przyspieszyć termin oddania. Obecnie podstawową zasadą patronatu, jaką było odpracowanie wkładu, należy odłożyć do lamusa: musimy sami po prostu budować swoje mieszkania.

Przykładami złej woli wykonawcy mogą być również blok przy ulicy Kunegundy w Nowym Sączu, gdzie wymiana papierków między zainteresowanymi stronami trwa nieprzerwanie od 1977 roku do chwili obecnej, czy blok przy ulicy Wspólnej w Krynicy. Oto krótka historia tego ostatniego. W kwietniu 1973 roku zawarto porozumienie pomiędzy Krynica Spółdzielnią Mieszkaniową, Nowosądeckim Przedsiębiorstwem Budowlanym i Zarządem Miejskim ZSMP w Krynicy w sprawie budowy 47-mieszkaniowego budynku, w którym piętnaście mieszkań miało być odpracowywanych w ramach patronatu. W czerwcu 1975 roku podpisano umowę o rozpoczęciu budowy. Po pewnym czasie NPB rzekła się prowadzenia budowy, a w 1978 roku przejmują ją RPGK, ustalając termin oddania bloku do użytku na 1981 roku. Obecnie — zdaniem fachowców — najrealistyczniejszym terminem odbioru wydaje się 1984 rok. Sprawa rozbiła się o kanał ciepłowniczy i przyłącza wody. Trwają przetargi, kto to ma robić, choć wykonawcy są, ale tylko na papierze. W międzyczasie wykruszyli się ci, którzy decydowali się na odpracowywanie swojego wkładu — od 1973 roku zostało jedynie pięć osób. Na ile jednak starczy im cierpliwości? — nie wiadomo.

Czy młodych ludzi nie zniechęca te utrudnienia? Jakie perspektywy ma przed sobą patronat? Andrzej Gołębiński odpowiada, że wbrew kłopotom, w obecnej kryzysowej sytuacji, ta forma budownictwa daje jednak szanse wcześniejszego uzyskania mieszkania. Jednakże w przyszłości umowy o budownictwo patronackie nie będą podpisywane z dużymi firmami budowlanymi, lecz z mniejszymi przedsiębiorstwami posiadającymi własne ekipy remontowo-budowlane. Ponadto bardziej stawiać się będzie na budownictwo jednorodzinne; są już czynione przynajmniej w Nowym Sączu, Nowym Targu i w Zakopanem. Pojawia się jednak nowy problem z terenami budowlanymi i ich zbrojeniem. — Wszystko — stwierdza Andrzej Gołębiński — będzie zależało od miejscowych działaczy ZSMP, ich konsekwencji w walce o interesy młodzieży.

IRENEUSZ GĘBSKI

MOJA CODZIENNOŚĆ

Idąc od strony stacji kolejowej w Zagórzanach w kierunku Moszczenicy, bez trudu można dostrzec po prawej stronie (zaraz za przejazdem kolejowym) dużą murowaną bramę. Skromna tabliczka informuje, że tutaj mieści się Państwowy Dom Dziecka. Dalej znajduje się rozległy, liczący około 10 ha park. Spoza drzew widać się biało pomalowany zamek — siedziba Domu.

Niegdyś posiadłość ta należała do hrabiego Aleksandra Skorzyńskiego. Po wojnie cały majątek przeszedł na własność państwa. Jednakże przez pięć lat był zupełnie opuszczony. Większość ruchoomości została rozszabrowana bądź zdestawowana. Wreszcie obiektem zainteresował się resort oświaty i wystąpił z inicjatywą utworzenia Państwowego Domu Młodzieży.

Placówka ta rozpoczęła działalność 1

marca 1950 r. Znalazła tu schronienie młodzież z pokolenia, które straciło swoje domy rodzinne w tragicznych okolicznościach wojny. Później, w latach 1958—1959, przebywała tu duża grupa młodych Greków, którzy w związku z wydarzeniami w swojej ojczyźnie musieli szukać pomocy za jej granicami.

Z biegiem czasu zmieniła się nazwa placówki — teraz był to już Państwowy Dom Dziecka, od roku 1965 — koe-dukacyjny. Zlikwidowano ognisko przedszkolne i obecnie są tu dzieci wyłącznie od siódmego roku życia.

Przez 32 lata działalności PDD jego mury opuściło przeszło 3000 wychowanków. Ich losy różnie się potoczyły, większości jednak udało się znaleźć swoje miejsce w życiu. Zdobyli zawody, pozakładali rodziny i — jak wynika ze słów dyrektora — zachowali

wdzięczną pamięć o Domu, który przez długie lata był dla nich wszystkim. Niektórzy osiągnęli nawet znaczne sukcesy w pracy zawodowej, jak na przykład docent Kasiewicz, mieszkający obecnie w Warszawie.

PDD w Zagórzanach jest dziś Domem 67 wychowanków, z których 36 znajduje się stale na miejscu, inni przebywają w internatach szkół zawodowych i średnich.

Przyjęło się sądzić, że w domach dziecka przebywają sieroty lub półsieroty. Tymczasem w Zagórzanach jest tylko jedno dziecko zupełnie sierocenne, a 23 bez jednego z rodziców. Więcej niż połowa — to dzieci z rodzin rozbitych bądź pozbawionych praw rodzicielskich.

Dom w Zagórzanach jest dobrze wyposażony zarówno pod względem umebłowania, jak też pod względem zapewnienia wychowankom możliwości spędzenia czasu wolnego. Znajduje się tu 500-tomowa biblioteka, działają kółka zainteresowań, takie jak: filatelistyczne (odnoszące duże sukcesy), plastyczne, zespół chórny, sekcje sportowe i turystyczne. Młodzież ma własny samorząd oraz sąd koleżeński, organizuje sobie wieczorki towarzyskie, wybieczki. Uczą się też wspólnej pracy.

Dyrektor, mgr Jan Bochenek, który plaściuje to stanowisko już od dwudziestu lat, nie narzeka na młodzież. Twierdzi, że jest chętna do nauki oraz

chętnie uczestniczy w zajęciach przewidzianych regulaminem. Znaczącej pomocy udziela jej wychowankom gorlickie zakłady przemysłowe, szczególnie „Glinik”, którego załoga oprócz prezentów na Dzień Dziecka i Mikołaja, ufundowała znaczną liczbę książeczek młodzieżowych. Nie ma również w tutaj PDD kłopotów z żywnością i odzieżą.

A więc — żadnych problemów? Niestety, jest jeden, i to istotny: katastrofalny wręcz stan budynku, w którym mieści się zasadnicza część PDD. W starych murach zamku pękają w wyniku korozji rury kanalizacyjne, niszczą się przewody instalacji elektrycznej, na ścianach osiada grzyb, któremu sprzyja ogromne zawilgośnienie, posyćcie dachu trzyma się tylko na „słowo honoru”. Toteż nad Domem wisi całkiem realna groźba zamknięcia przez służby kontroli sanitarnej.

Sprawa remontu PDD w Zagórzanach ciągnie się już od dziesięciu lat: protokół o konieczności remontu sporządzono w roku 1972! Wykonano niezbędną dokumentację, która — według dyr. Bochenka — utknęła na szczeblu wojewody. Dyrektor mówi, że jest bezsilny. Wysyłał prośby i ponaślania do różnych władz, łącznie z centralnymi, niestety — bez efektu. Powstałe zatem pytanie: czy jest to tylko opieszalszczyzna, czy też ktoś uważa, że domy dziecka są zbędne?

cych do poprawy warunków pracy służby zdrowia. Dla umożliwienia remontu szpitala administracja proponowała „rozśrodkowanie” pacjentów dwóch oddziałów do Limanowej i Gorlic. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwili się lekarze. Podobne stanowisko zajęła Egzekutywa KW proponując zorganizowanie zastępczych oddziałów szpitala w budynku po Kombinacie Budownictwa Komunalnego przy ul. Sienkiewicza w Nowym Sączu. Sekretariat KW zobowiązany został do przedstawienia stanowiska Egzekutywy wojewódzkiej nowosądeckiej, który podejmie w tej sprawie ostateczną decyzję administracyjną.

● Egzekutywa KW rozpatrywała również informację o stanie ochrony przeciwpożarowej w województwie. Warto wspomnieć, że tylko w roku bieżącym powstało 235 pożarów powodujących bezpośrednie straty w wysokości 54 milionów złotych. Do najgroźniejszych należały pożary we Frydmanie, Osielcu i Białej Wyżnej. Najwięcej pożarów było w samym Nowym Sączu, a następnie na liście są gminy: Gorlice, Limanowa i Chelmieć. Nie zanotowano ani jednego pożaru w gminach Kamionka Wielka i Bukowina Tatrzańska. Najczęściej występującymi przyczynami pożarów są nieostrożność osób dorosłych, wadliwe działanie urządzeń elektrycznych i grzewczych, iskry z kominów, samozapalenia produktów rolnych oraz wylądowania atmosferyczne. Śmierć w płomieniach poniosły dwie osoby w podeszłym wieku, a 23 uległy wy-

padkom w czasie ratowania mienia. Na wysoką ocenę zasługują jednostki straży pożarnej — zarówno zawodowe, jak i ochotnicze, które prowadzą szeroką działalność profilaktyczną. Nie można tego napisać o niektórych zakładach pracy, gdzie stan ochrony przeciwpożarowej jest niezadowalający. Należy mieć nadzieję, że mandaty, wnioski do kolegiów i wystąpienia do prokuratury przywołają do porządku opieszalszych i leniwych.

● Trwa kampania sprawozdawcza w wojewódzkiej organizacji partyjnej. Odbyły się już zebrania w zdecydowanej większości podstawowych i oddziałowych organizacji. Poświęcone zostały przede wszystkim ocenie dokonanej za okres od zebrania sprawozdawczego-wyborczego oraz przyjęciu programów działania do końca kadencji. Nie stronił jednak od codziennych trosk ludzi pracy, ich bolączek i trudności. Wiele krytycznych uwag pada pod adresem handlu, zaopatrzenia w obuwie i jego reglamentacji. Dlatego też istotną wydaje się informacja Alfreda Malinowskiego z Urzędu Wojewódzkiego, że w IV kwartale br. placówki handlowe województwa otrzymają 215 tysięcy par obuwia dla dzieci i młodzieży oraz 201 tysięcy dla dorosłych. Obuwie zimowe sprzedawane będzie wyłącznie na talony — problem jednak w tym, że stanowi ono tylko 13 proc. ogółu dostaw. Warto tutaj dodać, że z inicjatywy organizacji partyjnej załoga Spółdzielni „Kalbut” w Nowym Sączu pod-

jęła zobowiązanie wyprodukowania dodatkowo ponad plan 1500 par obuwia do końca roku.

Obradująca na zebraniu sprawozdawczym POP w Pisarzowej postanowiła zainicjować czyn społeczny polegający na utwardzeniu podjazdu dla autobusów WPK. Na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych w gorlickim „Foreście” zgłoszono konkretne wnioski zmierzające do poprawy warunków pracy załogi, zaopatrzenia w odzież roboczą oraz usprawnienia procesu technologicznego. Na zebraniach sprawozdawczych w rejonie Limanowej wnioskowano, by w skali całego kraju przeprowadzić weryfikację rencistów mających III grupę inwalidztwa, gdyż „wielu z nich to ludzie w pełni zdrowi i zdolni do pracy”.

Kampania sprawozdawcza wkroczyła w etap konferencji zakładowych. Odbyły się one w „Matzolu”, „Foreście”, „Polmo-Autosanie” i Rafinerii Nafty w Gorlicach oraz w Kamieniołomie Skalnych Surowców Drogowych w Kleczanach.

● Odbywają się rejonowe narady i sekretarzy wiejskich organizacji PZPR, prezesów kół ZSL, przewodniczących rad gminnych zarządów kółek i organizacji rolniczych oraz prezesów Kółek Rolniczych. Tematem spotkań jest zaprogramowanie pracy polityczno-organizatorskiej na wsi w okresie jesienno-zimowym.

ROMAN KOSTANECKI

Na dawnym Podhalu drewniane chały wraz z ilością posiadanej ziemi i dobytku stanowiły kryterium możliwości ludu góralskiego. Budowle wznoszone w tym regionie charakteryzowały się prostotą wykonania. Miały zwykle podstawę prostokąta wyrastającą ze „skrzyzoli”, czyli płaskich płyt kamiennych, które stanowiły rodzaj podmurówki. Były one zarazem elementami nośnymi płazowych ścian, na których wspierał się dwuspadowy dach konstrukcji krokwiowej, zakończony jednostronnie wystającym grzebieniem gontów z typowymi „pazdurami” na wierzchołkach szczytów. Symetryczna dwuizbowość, z podziałem na przedzielone sienią izby czarna i biała, stanowiła przeważający typ budownictwa podhalańskiego.

Już Władysław Matlakowski, doceniając potrzebę ocalenia rodzimego budownictwa Podhala, krytycznie oceniając tracenie jego oryginalnych pierwiastków przez góralskie modernizacje narzucone upodobaniami przybyszów. W swojej pracy „Budownictwo ludowe na Podhalu” (1892) tak pisze:

„Człowiek ucywilizowany, z Warszawy lub Krakowa, z pobłażliwością patrzy na górala, a ze wstrętem, pogardą lub obojętnością na jego niepozorną izbę, ani czuje, że on mieszka prawdziwie artystycznie, bo go otaczają utwory indywidualnej sztuki, podczas, gdy dumny przybysz ze stolic żyje wśród tandety lub banalności efemerycznej mody, że czasem jedynym śladem piękna jest jakiś obrazek lub zegar. Publiczność nasza jest albo tak wynaturzona, albo niedorośła, że nie jest w stanie odczuć i należycie uszanować tych świadectw skromnej, ale nieupatowanej szczerze sztuki ludu; za jej radą, grymasem, skinieniem wyrzynają teraz górale piękne stępce i odrzwia, heblują rzęby i naprawy, ucinając sobie, byle się przypodobać gościom, którzy niewiele odmiennie zachowują się wobec tych niezwykłych objawów sztuki, jak „blade teatrze” wobec Ateaków i Murzynów. Za lat kilkanaście nie pozostanie i śladu z dawnego starożytnego stylu, który wypruty już został w Zakopanem przez hybrydne formy codziennosci, tak u wielbienne przez naszą inteligencję, za kłosa ta szerzy się jak zaraza nawet po wsiach okolicznych, zatrzucając smak ludu, niszcząc stary porządek. Jest sama para, aby otoczyć te zabity samorodnej kultury opieką, ocalić je od zagłady, zniszczyć wśród napływającej corocznie publiki miłość do tej swojskiej,

MARIAN MATUSIAK

BUDOWNICTWO PODHALA

choć skromnej sztuki, a wzięwszy w swoje ręce, rozwinąć ją i uścisnąć w powstających, jak grzyby po deszczu, domkach i willach”.

Duże znaczenie dla dalszych losów budownictwa góralskiego miało przybycie na Podhalę absolwenta petersburskiej akademii malarskiej, później także literata i teoretyka sztuki — Stanisława Witkiewicza. Porucił on w 1890 roku redakcję warszawskiego tygodnika geograficzno-krajoznawczego „Wędrowiec” i osiedlił się w Zakopanem na stałe. W dotychczasowym dorobku górali i w ich szczególnych predyspozycjach artystycznych dostrzegł możliwości odrodzenia i rozwinięcia polskiego stylu w kulturze.

Odkryte przez doktora Tytusa Chahubńskiego walory zdrowiskowe i turystyczne Tatry przestawiły ludność góralską z gospodarki pastersko-rolniczej na letniskową, co pociągało za sobą gwałtowną rozbudowę regionu. Wtedy to właśnie Witkiewicz zaczął swą batalię o zachowanie i wzbogacenie o dodatkowe elementy techniczne i ornamentacyjne prapolskiego stylu w budownictwie i zdobnictwie, coraz powszechniej nazywanego już wówczas zakopiańskim lub Witkiewiczowskim. Realizując prace nad doskonaleniem stylu, a równocześnie spełniając wymogi okresu, w jakim przyszło mu działać, szkielet Witkiewicz coraz to nowsze plany.

Ażby prosta, dwuizbowa chała góralska przystosować do przyjmowania coraz liczniej napływających pod Giewont gości, wzbogaciła dachy domów o dodatkowe rozwiązania konstrukcyjne, nadając im nowy architektoniczny wyraz. Powiększa się przez to kubatura budynków, powstają dodatkowe pokoje z dawnych komórek strychowych, na podstrzeszu i oszklonych werandach. Witkiewicz był projektodawcą, natomiast realizację szczegółów technicznych rozpracowywali cieśle góralscy — „budarze”. Tak powstały „Koliba” (1892), „Pepita” (1893), „Oksza” (1894), „Zofiówka” (1896), „Willi pod Jedlami” (1897), „Pustelnia Braci Albertynów”

(1898), a na przełomie XIX i XX wieku, kiedy to styl zakopiański wkrótce do budownictwa sakralnego, powstał jeden z najpiękniejszych jego pomników — „Kaplica w Jaszczurówce” (1908). Nawiązując do „Budownictwa ludowego na Podhalu” Władysława Matlakowskiego, Stanisław Eljasz Radzicki w 1900 roku pisał:

„Niebałem po wyjściu z domu tego stała się rzecz przełomowa, że tak się można wyrazić — w historii stylu zakopiańskiego. Mianowicie w roku 1892 stanął pierwszy dom, zbudowany w stylu dawnych chat góralskich. Dom ten kolebka stylu, toteż nazwany „Koliba”, wznosił Ukrainiec p. Zygmunt Gnatowski podług planów Stanisława Witkiewicza. Przez to p. Gnatowski oddał wielką usługę nowej idei, która się ucieiliła w rzeczywistość w Kolibie. P. Gnatowski stał się dalej zapalonym krzewicielem stylu, który w wielu szczegółach i sprzętach domowych u siebie zastosował i dalej w tym kierunku pracuje. Najlepszą odpowiedzią na pytanie, czy możliwe jest w wykonaniu użycie stylu zakopiańskiego do budownictwa domów zastosowanych do potrzeb człowieka wykształconego — było postawienie Koliby, która dziś jest prawdziwą ozdobą Zakopanego, istnym cackiem — wytworności, piękności”.

W ostatnich latach XIX wieku, kiedy jeden z pionierów ochrony przyrody tatrzkańskiej i wielki miłośnik gór Jan Gwałbert Pawlikowski nosił się z zamiarem pobudowania skromnego domu u stóp Tatr, również sięgnął po pomoc Witkiewicza, a ten zaprojektował budowlę ukazującą w pełni poszczególne elementy rodzimego budownictwa, wzbogaconą o dodatkowe pierwiastki stylu zakopiańskiego. Tak powstała willa „Pod Jedlami”.

Nieocenione zasługi przy budowie tej willi miał znany przewodnik epoki Chahubńskiego, przyjaciel Pawlikowskich, Wojciech Roj. Ponieważ Pawlikowscy zamieszkiwali we Lwowie, Roj

brał udział we wszystkich pracach, począwszy od organizowania gruntu pod budowę, poprzez wybór i kupno drewna oraz nadzór przy wznoszeniu domu, do prac przy nim wykończeniowych.

Nowy rodzaj budownictwa, który rozpowszechniał się na Podhalu, zyskiwał sobie coraz więcej zwolenników. Wkrótce wiadomość o niezwykłych osiągnięciach architektury zakopiańskiej miała obiegnać cały świat. Z inicjatywy Komitetu do spraw sztuki polskiej i jego prezesa, historyka sztuki prof. Mariana Sokołowskiego, zrodziła się myśl pokazania w 1900 roku na europejskiej wystawie architektury w Paryżu wiernej kopii domu „Pod Jedlami”. Trzy miesiące pod okiem Witkiewicza trwały prace nad modelem; brało w nich udział dwunastu znakomitych budarzy.

Stanisław Eljasz Radzicki pisał: „Dom pp. Pawlikowskich na Kozłcu, jako ostatni wyraz stylu zakopiańskiego w wiernym modelu będzie wystawiony w Paryżu. Wystawia go Komitet do spraw sztuki polskiej, którego prezes prof. Marian Sokołowski wyjechał subwencję rządową na częściowe koszty modelu przedstawiając fotografię w ministerstwie. Model ten, który niedawno wystawiono w Krakowie na wystawie sztuk pięknych, wykonany jest z nadzwyczajną wiernością i dokładnością tak, że może dać rzetelne pojęcie o rzeczywistości. Zastosowano w nim skalę, w której 1 metr rzeczywistego budynku równa się 6 cm modelu. Zresztą powtórzone dom ten z taką dokładnością i precyzją, że nie jest to zabawka na jaką niekiedy podobne modele zakrawają, ale zupełnie wystarczający przykład stylu Zakopiańskiego”.

Niestety, niedopatrzenia ze strony ówczesnego dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, Juliana Fałata, odpowiedziałego za przygotowanie wystawy dzieł polskich z ramienia Galicji w Paryżu, doprowadziły do niepowodzenia całego przedsięwzięcia. Model nie został właściwie wyeksponowany, przez co styl zakopiański, mający zyskać uznanie i rozgłos, pozostał niezauważony.

Witkiewicz nie zraził przebieg wydarzeń w Paryżu. Zakopane otrzymało coraz to nowe projekty, które należałoby było realizować. Zwolennicy budownictwa w zyskującym aprobatę stylu zakopiańskim na Podhalu i poza jego granicami poczęli zgłaszać się do Witkiewicza z prośbami o szkice, rysunki i plany.

(cdn)

Opiekun podhalańskiej kultury

Tatrzkańskie Towarzystwo Kulturalne działa w Zakopanem od 1875 roku, upowszechniając kulturę Podhala i koordynując ruch amatorski. Jest członkiem Wojewódzkiej Rady Stowarzyszeń Kulturalnych w Nowym Sączu. Od chwili powstania współpracuje ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych, popularyzując sztukę ludowych artystów poprzez urządzanie wystaw w swojej siedzibie, w willi „Turma”. Dotychczas było ich dwanaście. Wystawy cieszą się dużym zainteresowaniem zarówno mieszkańców Zakopanego, jak i turystów, prezentując dorobek indywidualnych twórców, a niekiedy — całych góralskich rodzin. Ekspozowali tutaj swoje dzieła tak artyści profesjonalni, jak i amatorzy: Halina i Krzysztof Konopacy oraz Jan Krupski — zakopiański taternik, Krzysztof Kabat — autor ikon, Jan Fudala i Krzysztof Okoń — prezentujący malarstwo na szkłe.

TTK organizuje również wystawy poświęcone działalności i osiągnięciom zespołów regionalnych: „Maśniaków”, zespołu imienia Bartusia Obrochty, które działały pod jego patronatem (podobnie — zespół „Wilowianka”), chórów — „Wierchy” i „Słowiaki Tatrzkańskie”, również będących pod opieką Towarzystwa. Chóry te posiadają wielu sympatyków, znane są w kraju i za granicą, zdobyły wiele nagród, będąc laureatami licznych imprez muzycznych: Festiwalu Pieśni Partyzantek w Kielcach, III i IV Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Partyzantek w Kraśniku, VIII Festiwalu Podtatrzkańskich Spegawców w Tatrzkańskiej Łomnicy, na Słowacji, IV Ogólnopolskiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach, I Międzynarodowego Festiwalu Chórów w Krakowie. Chóry otrzymały ponadto wiele złotych odznak, m. in. „Za zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, „Za zasługi dla wło-

Pewnego listopadowego przedpołudnia rozdzwonił się w Nowym Sączu telefon. Z różnych kierunków miały szły po drutach informacje, przebiegły natarczywe pytania: „Obrazy Cieczkiewicza wywędrowały z nowosądeckiego dworca do Tarnowa?”, „Co się stało z obrazami Cieczkiewicza?”. A chodziło o wielkich rozmia-ów malarskie paneau przedstawiające górskie pejzaże Tatr, Pienin i Beskidów, zdobyte niedawno hall dworca PKP w Nowym Sączu, które między rokiem 1906 a 1909 malował Edmund Cieczkiewicz. Przypomnieli sobie o nich w końcu sądeczanie, pomimo że los tych dzieł wazył się od kilku już lat. Stało się to być może za sprawą zorganizowanej przez Biuro Wystaw Artystycznych wystawy jubileuszowej zmarłego przed 25 laty artysty. A może sprawiła to informacja zamieszczona w „Dzienniku Polskim”? To dziś mało ważne. Liczy się natomiast fakt, iż przyszłość obrazów E. Cieczkiewicza nie jest ani społeczeństwu, ani wiadom Nowego Sącza obojętna — od niedawna. Dzisiaj wszyscy są zgodni: obrazy te winny pozostać w naszym mieście, dla którego przecież zostały stworzone. Wszak są one częścią wspólnego dobra mieszkańców, częścią historii Sącza.

Ostatnie sto lat Nowego Sącza jest nierozdzielnie związane z siecią linii kolejowych, która przesądziła o jego przestrzennym i gospodarczym rozwoju. Najpierw „yło to tylko połączenie kolejowe pomiędzy Tarnowem i Łeluchowem, przechodzące w bezpośredniej bliskości Nowego Sącza. Uruchomiono je około 1874 roku. Potem

doszła linia w kierunku Żywca przez Limanową i Chabówkę oraz ze Stróż na Jasto i Sanok. W tym samym czasie zbudowano w Nowym Sączu pierwszy dworzec kolejowy. Stał on w tym samym miejscu, w którym znajduje się obecny, w odległości 2 kilometrów na południe od nowosądeckiego rynku. Obecny zaś dworzec wzniesiono w roku 1909. Kto go projektował — nie wiemy. Mamy tylko świadomość, iż powstanie jego związane było z zakrojoną na szeroką skalę modernizacją całej sieci kolejowej na terenie ówczesnej Galicji. Wszak w tym samym czasie zbudowano sporych rozmiarów dworzec w Tarnowie (1910), dworce w Bochni, Dębicy, Stróżach oraz wielu innych miastach i miejscowościach. Niektóre z nich były pomniejszonymi replikami wspaniałych dworców-palców wzniesionych wcześniej nieco w Krakowie. Przemysłu — czy Lwowie. Pod względem stylowym niemal wszystkie one zespalały w sobie klasycystyczno-eklektyczną architekturę oraz secesyjny wystrój wnętrz. Były przy tym dość przestronne i nader funkcjonalne. Z tych walorów korzystamy z dobrym skutkiem jeszcze i dziś.

Jednym z ważnych elementów wystroju owych budynków były wielkie obrazy malowane na płótnie. Wyobrażano na nich panoramy miast i wsi, pejzaże, wydarzenia historyczne, sceny rodzajowe lub portrety zasłużonych Polaków. Obrazy takie, w liczbie 10, zdobyły także ściany dworca nowosądeckiego. Ich autorem był Edmund Cieczkiewicz, który wykonał także podobne malowidła dla budynku dworcowego w Tarnowie.

Andrzej B. Krupiński

Gdzie są

Edmund Cieczkiewicz — jak dowiadujemy się z noty biograficznej pióra Antoniego Siłka — urodził się 1 stycznia 1872 roku w Barszczewicach koło Lwowa w rodzinie urzędnika kolejowego. Już od wczesnych lat przejawiał niezwykłe zdolności plastyczne. Nie dziw zatem, że w swoim czasie znalazł się jako student w Szkole Sztuk Pięknych (późniejszej Akademii) w Krakowie, kierowanej przez Jana Matejkę. Po ukończeniu szkoły zamieszkał w Bochni, a trudne warunki materialne zmusiły go do podjęcia pracy w charakterze urzędnika kolejowego. Przypuszczalnie należy, że był on dość nietypowym urzędnikiem, jako że posługiwał się raczej paletą malarską i pędzlem niż zarekawkami i piórem. Wszak właśnie z czasów jego „urzędowania” na kolei pochodzą dwa zespoły wielkich obrazów zdobywających hale dworców w Nowym Sączu i w Tarnowie. Po pierwszej wojnie światowej artysta nasz zamieszkał w Wiercholicach i wykonywał tam pejzaże górskie w różnych porach roku: drzewa, kwiaty, potoki, sceny rodzajowe i portrety. Potem przez pewien czas żył i tworzył w Kamionce Wielkiej, a pod koniec

Kto ma dagerotypy?

Instytut Historii Kultury Materialnej PAN przygotowuje do druku „Katalog dagerotypów w zbiorach polskich” i w związku z tym poszukuje — w celu naukowego opracowania — wszystkich unikatowych obiektów tej najstarszej techniki fotograficznej wykonanych w latach 1848 — ok. 1855 na srebrzonej, wypolerowanej blasze (zawsze tylko w 1 egzemplarzu), często oprawnych ze szkłem w ozdobne passe-partout lub etui.

Dagerotypy poznaje się także po tym, iż zależnie od kąta patrzenia wydają się raz jak pozytyw, a raz jak negatyw.

Wiadomości o dagerotypach w posiadaniu prywatnym prosimy kierować na adres: **dr Wanda Mossakowska, 01-684 Warszawa, ul. Klauzyny 38 m. 72, tel. 33-74-07 lub Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, tel. 213-15 (dz. historyczny), w godz. 8—15.**



● Trwa nadal Rok Szymanowskiego. Po dłuższej przerwie przypomina o rocznicy urodzin wielkiego kompozytora koncert prezentujący jego muzykę w wykonaniu sławnych artystów: pianisty **Światosława Richter**a, skrzypka **Olega Kogana** i śpiewaczki **Galiny Pisarenko**, który odbędzie się dwudziestego trzeciego listopada o godzinie siedemnastej w zakopiańskim hotelu „Kasprowy”.

● W Nowym Sączu, w cyklu „Koncertów u Prezydenta” wystąpi **Capella Cracoviensis**. Koncert odbędzie się dwudziestego piątego listopada i jest nadzieja, że będzie miał licznější widownię, niż poprzedni.

Jako ostatni w tym roku wystąpią **uczniowie sądeckiej Państwowej Szkoły Muzycznej**, którzy szesnastego grudnia zaprezentują swój program muzyczny. Dochód z koncertu zostanie przeznaczony na fundusz budowy pomnika Matki Polki.

● W nowotarskim Miejskim Ośrodku Kultury trwają imprezy zorganizowane z okazji Dni Kultury Francuskiej. W bogatym programie dominują filmy francuskiego reżysera, Erica Rohmera (m.in. „Kolekcjonerka”, „Moja noc u Maud”), jest też słynny „Rok Święty” Jeana Girault. Nie zapomniano również o dzieciach, dla których przygotowano osobny program filmowy. Na inaugurację „Dni” otwarto wystawę prezentującą uroki zaprzyjaźnionego z Nowym Targiem miasta francuskiego — Evry. W czasie otwartego zebrania Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej Jan Dziubas wygłosił odczyt o architekturze Francji. Kulturę tego kraju przybliżył też drugi z odczytów, w którym prof. Jean Baisné omawiał swoisty fenomen Centrum Pompidou.

Jednym z organizatorów imprezy jest nowotarski Dyskusyjny Klub Filmowy, działający już od dziesięciu lat. Choć przy obecnym deficycie ciekawych filmów DKF-y w całym kraju przeżywają wielki kryzys, bądź nawet są likwidowane, w Nowym Targu Klub prosperuje dos-

Notatnik KULTURALNY

konale. Zdziwiała ilość członków — w dwóch grupach: dziecięcej i dorosłych mieści się około czterystu osób. W repertuarze na b. miesiąc znane filmy: „Koty”, „Barrocco” obok tych, które są prezentowane w ramach „Dni Kultury Francuskiej”. Może tajemnica tego klubu tkwi w prostym fakcie, iż posiada on aż dwóch filmologów, z których jeden — Jan Gil jest zarazem przewodniczącym Rady Klubu. Aby polubić — trzeba rzecz poznać. Dotyczy to także filmu. Prelekcja może przyciągać lub odstraszać. Drugi czynnik — to ciekawy zestaw filmów. — **„Nie mamy kłopotów z pozyskaniem filmów — mówią opiekun klubu, Witold Żmuda. — Od lat realizujemy swój program według umowy z Filmoteką Polską. Do naszego DKF ludzie się przyzwyczaili, chyba też — polubili, skoro nigdy nie narzekamy na zasilej.”**

● Rozwija ciekawą działalność **Ośrodek Kultury „Helena” w Nowym Sączu**. Objął on opieką malarzy-amatorów, emerytów i młodych, którzy utworzyli niedawno Grupę Plastyczną-Amatorów. Ich prace są i będą prezentowane w pomieszczeniu ODK. Obecnie kierownik placówki, Józef Tutaj, zorganizował wernisaż prac **Bronisławy Babik**. Jej obrazy, których na wystawie jest około trzydziestu, obracają się w kręgach tematyki sakralnej i szeroko rozumianej fantastyki. Jest to malarstwo bliskie poezji naiwnej, gdzie obok realiów zwykłego życia, wewnątrz, krajobrazów współistnieją na równych prawach postacie z pogranicza snu i wierzeń. Wyrazista biel zastępuje barwy światła, odcinając się od stonowanej kolorystycznie całości i nadaje obrazom pozory życia. Sztuka jest dla Bronisławy Bobik prawdziwą pasją, świadcząca też o tym jej wiersze mówiące o odczuwaniu piękna świata i radości tworzenia.

● Rock mający coraz więcej miłośników w Nowym Sączu, zyskał obecnie wzorem innych miast swój

Rock fan-club o nazwie „Sep”, który powstał przy MOK. Na razie klub grupuje trzydziestu członków. Prezesem został Zbigniew Podkanowicz, w „cywilu” — uczeń ZSEM. W przygotowaniu — koszulki z nadrukami nazwy klubu, znaczki i ulotki reklamowe. Młodzi chcą prowadzić otwarte spotkania z miłośnikami współczesnej muzyki rockowej, popularyzować rock, nawiązać kontakty z innymi klubami w Polsce i w zorganizowanych grupach brać udział w koncertach. W planach — także giełdy płyt. Przyjęcie do „Sepa” nie jest jednak łatwe: trzeba przez sześć miesięcy pracować bezinteresownie na rzecz klubu, brać udział w zebraniach, znaleźć „poręczyciela” i zdać egzamin ze znajomości współczesnej muzyki rockowej.

● Pozostałymi przy muzyce: ostatni w tym roku koncert rockowy odbędzie się dwudziestego piątego listopada w hali WCKS „Dunajec”. Wystąpi grupa „Turbo” i dwa towarzyszące zespoły — „Meness” i „Street”, wbrew nazwom — nie angielskie, lecz rodzime i choć może mniej znane niż poprzednio występujące, podobno (tak twierdzą znawcy) niezłe.

● We wsi **Frydman** działa, prowadzony przez **Helena Zoladek** **Spiski Zespół Pieśni i Tańca**, który zwrócił na siebie uwagę w czasie tegorocznego KRAMU, jako najbardziej autentyczna grupa regionalna. Zespół, siedem par tanecznych i trzysobowa kapela, boryka się z kłopotami finansowymi. Nie ma własnych strojów, występuje w pożyczanych. Jednak niebawem kłopoty zostaną pomyślnie rozwiązane — ZSPM przeznaczył 80 tysięcy złotych dla zespołu, którego jest opiekunem, a WOK również zamierza pomóc młodym, którzy z dużą pieczołowitością kultywują tradycję swojego regionu.

● We Frydmanie oczekuje na przeniesienie do nowych pomieszczeń klub „Ruchu”. Kierowniczka, **Maria Dewera**, dogląda remontu starego domu, własności jej rodziny, w którym młodzież z ZSPM będzie mogła się spotykać, bawić i organizować imprezy. Dochód z dwóch zabaw tanecznych przeznaczono na remont, który jest na ukończeniu.

Zaprosili nas

...Egzekutywa Komitetu Miejskiego partii w Zakopanem na uroczyste spotkanie z okazji 100-lecia ruchu robotniczego. ● Klub Międzyzawodowej Prasy i Książki w Nowym Sączu na otwarcie ekspozycji „Nowosądecka w akwareli” Bogumity Rosiek-Pekaly. ● KM PZPR, Miejski Ośrodek Pracy Ideowo-Wychowawczej w Nowym Targu do udziału w seminarium dla lekarzy i aktyw politycznego.

wództa nowosądeckiego”. Osiągnięcia chórów — to nie tylko rezultat usilnej pracy i umiłowania śpiewu przez ich członków, lecz w dużej mierze — zasługa dyrygenta, zarazem — sekretarza TTK, **Władysława Kruzewskiego** i jego artystycznej indywidualności. Współzałożyciel męskiego chóru „Wierchy”, twórca dziecięco-męskiego chóru „Słowiki Tatrzańskie” otrzymał w tym roku nagrodę Prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży.

TTK wraz z zespołami chórakami organizuje co roku „Święto Pieśni”, w którym biorą udział zespoły z różnych województw, a także grupy wokalne i instrumentalne z zagranicy: Belgii, Holandii, Indii i Filipin.

Interesującą pozycją są organizowane przez działające przy TTK koło Polskiego Związku Filalistycznego ekspozy-

cje filalistyczne, których było już dwanaście, w tym — międzynarodowa wystawa „Pieć Miast”.

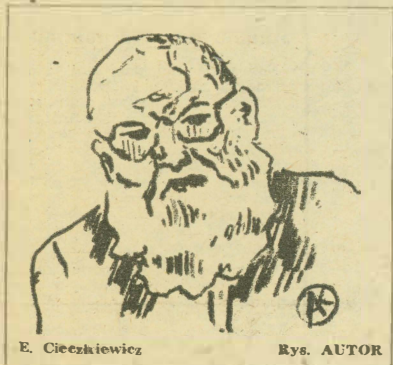
TTK współpracuje z Centralnym Ośrodkiem Sportu i Turystyki, Muzeum imienia Jana Kasprowicza, Klubem MPiK, Komitetem Przeciwalkoholowym — urządzając prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, współdziała też przy opracowywaniu audycji dla telewizji.

Zakres działania TTK jest szeroki. Od początku swego istnienia wrosło w kulturalny pejzaż miasta. Władze terenowe powinny bardziej niż dotychczas zadbać o jego dalszy rozwój, aby grupa ludzi, dla których sprawy kultury są bliskie, znalazła dobry klimat do dalszego działania.

MAGDA HALINA KRÓL PORONIN

Porozmawiajmy o zabytkach

„cieczkiewicz”?



E. Cieczkiewicz

Rys. AUTOR

życia w Rytzu. Zmarł 31 stycznia 1958 roku przeżywszy 86 lat.

Gdy w początkach listopada w galerii BWA przy ulicy Jagiellońskiej pokazano nam część dorobku tego świętego artysty, a w tym i kilka górskich pejzaży, które pamiętam ze ścian nowosądeckiego dworca PKP, padło pierwsze pytanie: co stało się z resztą? Ja też je postawiłem. A potem z kronikarskiego — i nie tylko kronikarskiego — obowiązku zacząłem szukać nań odpowiedzi. I oto czego się dowiedziałem:

Po raz pierwszy problem modernizacji nowosądeckiego dworca pojawił się w roku 1973. Oto 17 lipca tegoż roku dr H. Pińkowska, ówczesny wojewódzki konserwator zabytków w Krakowie, zatwierdziła przedłożony jej do akceptacji projekt przebudowy wnętrza obiektu. Do prac budowlanych przystąpiono dopiero w roku 1977. Inwestorem była Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Nowym Sączu. Po pewnym czasie część wnętrza dworcowych oddano do użytku podróźnym. I dopiero wtedy okazało się, że albo projektant się pomylił, albo wykonawca zreali-

zował niewłaściwy projekt modernizacji dworca, bo na obrazy E. Cieczkiewicza w odremontowanym już wnętrzu zabrakło miejsca. A przecież dr Pińkowska zatwierdzając dokumentację techniczną zobowiązała wszystkich zainteresowanych do „bezwzględного utrzymania stolarki i ślusarki oraz secesyjnego charakteru wnętrza”. Stało się jednak inaczej i tak obiekt w pełni zabytkowy przekształcony został w pół-zabytkowy. A nam pozostał problem ulokowania wielkich płócien E. Cieczkiewicza. Szczegółem dla nich, że DOKP Kraków-Południe zdecydowała się oddać je na czas remontu dworca do konserwacji, którą przeprowadzono w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kosztowało to inwestora 800 tysięcy złotych. Gdy już je odrestaurowano, zaczęto zastanawiać się, co z nimi zrobić. W nowosądeckim dworcu miejsca dla nich już nie ma. W końcu dwa największe obrazy o wymiarach 4,5x1,9 m Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie postanowiła przekazać do dyspozycji Dyrekcji Rejonowej w Tarnowie. Pozałatwiła w depozycie w krakowskiej ASP (te właśnie oglądać możemy obecnie — a wystawie w galerii BWA). Szkoda zatem, że nie próbowano znaleźć dla nich miejsca w Nowym Sączu. Myślę, iż mogłyby one z powodzeniem zdobić hall przed salą teatralną Domu Kultury Kolejarsza i jakiegoś innego obiektu użyteczności publicznej. O tym nie pomyślano. Nie jednak straconego. Miejmy nadzieję, że wkrótce dogadają się w tej sprawie wszystkie zainteresowane strony i „cieczkiewicz” powróci na stałe do Nowego Sącza.

Spore zainteresowanie społeczeństwa towarzyszy naszym relacjom o przebiegu wojskowych działań kontrolnych. Czytelnicy pytają wszakże o efekty, o ciąg dalszy tego żmudnego procesu odkrywania nadużyć, nieudolności i marnotrawstwa. Są to pytania uzasadnione. Sami również z rosnącym zniecierpliwieniem domagamy się informacji o wszczęciu dochodzeń, czekamy na decyzje dyscyplinarne lub przynajmniej na sygnały świadczące, że kierownictwa kontrolowanych instytucji usuwają stwierdzone niedostatki. Mało, bardzo mało jest takich informacji. Na tle szybkich i ruchliwych ekip wojskowych niekorzystnie wypada działalność niektórych instytucji cywilnych. Trudno nam wyrokować, czy przyczyną tej ospałości są złe nawyki, lokalne układy towarzysko-personalne, czy też przeciętnie pracą. Fakt pozostaje faktem: za wojskową kontrolą mało kto nadąża. Opinia społeczna w Nowosądeckiem nadal nie otrzymuje przekonujących dowodów, iż winni zaniedbań, a nawet nadużyć, ponoszą konsekwencje swych czynów. Nie wątpimy, że to nastąpi. Skłonni jesteśmy wierzyć, iż procedura stosowania prawa wymaga czasu. Zgłaszamy jednak postulat przyspieszenia działań kompetentnych organów. Czyż nie obiecywano nam kilkakrotnie, że już niebawem, już w przyszłym tygodniu, będą stosowne decyzje?

Dziś przedstawiamy pierwsze odpowiedzi i wyjaśnienia krytykowanych instytucji. Ścisłej mówiąc: wybieramy znaczące fragmenty z bardzo obszernych pism Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Rolniczych oraz gorlickiego Zespołu Opieki Zdrowotnej.

*

Co zrobiono w WZSR?

Wiceprezes Antoni Gierat zapewnia, że po otrzymaniu pisemnego wystąpienia wicewojewody Władysława Gawła oraz po zapoznaniu się z naszą publikacją zorganizowano odprawę odpowiedzialnych pracowników, na której omówiono wszystkie nieprawidłowości stwierdzone przez wojskową grupę operacyjno-kontrolną współdziałającą z przedstawicielami Urzędu Wojewódzkiego. Następnie opracowano koncepcję szybkiego usunięcia tych nieprawidłowości i wyruszone w teren, by nadzorować realizację poleceń. Efekty w poszczególnych miastach i gminach są następujące:

CZORSZTYN. Naprawiono dach w wytwórni wód gazowanych. Przerwano produkcję, by przeprowadzić remont pomieszczeń, maszyn i urządzeń. Uposażono apteczki, usunięto nieprawidłowości w organizacji pracy. Za brak nadzoru nad jakością produkcji ukarano kierownika naganą.

W sklepie spożywczym nr 1 natychmiast po kontroli sprzedano galanterię czekoladową, natomiast masło, margaryna i sery przechowywane są już należycie w urządzeniach chłodniczych.

DO INSPEKCJI

Do restauracji „Pieniny” dostarczono środki do mycia naczyń, uporządkowano pomieszczenia sanitarne.

Usunięto usterki i uchybienia w magazynach, towary nie są już przetrzymywane.

Wyjaśniono wątpliwości dotyczące baru „Flisak”, wzmocniono nadzór, uporządkowano teren wokół zakładu.

Dokonano niezbędnych napraw w sklepie i masarni w Maniowych.

CZARNY DUNAJEC. Sporo niedostatków w piekarni usunięto od ręki: mąka chroniona jest przed zawilgoceniem, naprawiono rogalnikarkę, wyczyszczono pomieszczenia sanitarne, ruszyła produkcja pączków. Zarządowi GS zwrócono uwagę, by w dystrybucji kawy uwzględnić potrzeby gastronomii.

SEKOWA. W sklepach spożywczych Męciny Małej i Wielkiej, w Siarach, Wapiennem i Sekowej nastąpiła wymiana odważników i wag, uporządkowano apteczki, odmalowano te pomieszczenia, które były szczególnie zaniedbane, przeprowadzono odcyszczanie, towary przeterminowane usunięto ze sprzedaży.

PIWNICZNA. Piekarnia przechowuje już mąkę właściwie, zaktualizowano książeczki zdrowia, uporządkowano pomieszczenia biurowe, w hall produkcyjnej uzupełniono instrukcję obsługi maszyn.

Karczma „Pod Smrekami” również uporządkowała książeczki zdrowia, wyczyszczono magazyn, po instruktażu w sprawach technologii produkcji kulinarnej nakazano personelowi bezwzględnie przestrzegać receptury.

W restauracji „Majerzanka” generalnie porządku przeprowadzono w pomieszczeniach sanitarnych, magazynie i szatni.

Naprawiono wagi, uzupełniono apteczkę, poinstruowano pracowników o

Trwa remont restauracji „Lubiana”, książeczki zdrowia uczniów uzupełniono aktualnymi badaniami lekarskimi, obniżono marżę na kawie i herbacie.

W restauracji „Myśliwska” również są już aktualne książeczki zdrowia, uzupełniono apteczkę, naprawiono część zepsutych urządzeń, reszta zostanie wymieniona przy okazji remontu, który trwa. Do końca roku urządzi się szatnia dla personelu.

W sklepie nr 14 uporządkowano pomieszczenia biurowe i magazyn, uzupełniono apteczkę, wymieniono niesprawny wentylator, usunięto zepsutą wagę.

RABKA. W restauracji „Janosik” opracowano plan likwidacji usterek technicznych, zlecono naprawę wentylatora w kuchni, remont schodów, wyposażenie apteczki, naprawę uszkodzonej instalacji elektrycznej.

Przystąpiono do remontu zakładu mięsnego, uzupełniono braki w oświetleniu i wyposażeniu apteczek, zbiornik na kości zabezpieczono przed gryzoniami, zrobiono porządek w magazynie puszek, uzupełniono sprzęt gaśniczy.

Są to niektóre tylko przykłady rozlicznych działań wszczętych przez WZSR po wojskowej kontroli. Trzeba przyznać, że konkretne i energiczne. Równoległe podjęto decyzje kadrowe. M. in. wystąpiono o wyciągnięcie wniosków służbowych wobec dwóch wiceprezesów zarządu GS w Czorsztynie, naganą ukarano kierownika sklepu nr 1 w Czorsztynie (za ukrywanie towarów i niewłaściwe przechowywanie artykułów mięsnych), bufetową w barze „Flisak” otrzymała upomnienie, podobnie jak pracownica ciastkami w Czarным Dunaju (nieusprawiedliwiona nieobecność w pracy), kierowniczką sklepu w Czarным Dunaju (ukrywanie towaru), szefową kuchni w karczmie „Pod Smrekami”.

tych obiektów wykazał, że Jasielskie Przedsiębiorstwo Budowlane, które wznosiło gorlicki szpital, nie najszczęśliwiej rozwiązało niektóre kwestie wykonawcze. Zastrzeżenia budzi również odbiór techniczny szpitala oraz dwuletni okres eksploatacji, który doprowadził np. do dewastacji kotłowni. Nowe kierownictwo ZOZ, działające dopiero od kilku miesięcy, dziedziczy zatem zaniechania wymagające wielomiesięcznych intensywnych starań. Są to sprawy, które można załatwić bez zwłoki. O nich traktuje właśnie pismo skierowane do Urzędu Wojewódzkiego. Czytamy w nim m. in., że dokonano legalizacji i uzupełniono sprzęt przeciwpożarowy. Brakujące gaśnice i węże hydrantowe zamówiono. Zmieniono także specjalistę do spraw p-poż. Jest opracowywany plan ewakuacyjny szpitala. Znalezione również wykonujące nowych pomieszczeń dla magazynów aptecznych (poprzednia lokalizacja była jaskrawym błędem projektowym).

Do galopu wzięto całą grupę szpitalnych elektryków. Brygadziści potrącono połowę premii. Niski — w stosunku do zaniebań — wymiar kary plynie stąd, że przejął on te funkcje od niechlujnego poprzednika zaledwie cztery dni przed kontrolą. Wymienione są już niewłaściwie bezpieczniki, systematycznie dokonuje się napraw i przeglądów instalacji.

Z pomieszczeń pralni usunięto zbędne urządzenia, naprawiono cieknącą armaturę, umocowano wannę. W kotłowni doprowadzono do porządku spawarkę elektryczną, wykonano właściwie posadowienie szlifierki i wyposażono ją w osłony zabezpieczające. Codziennie myte są posadzki i schody oraz pomieszczenia socjalne zakł. Uporządkowano teren wokół kotłowni. Konserwatora-elektryka ukarano potrąceniem części premii.

Interwencja w kierownictwie budowy szpitala przyspieszyła usuwanie usterek wykazanych podczas wrześniowego przeglądu obiektu. Wystąpiono również do naczelnika gminy Gorlice, by w budynku Osrodku Zdrowia w Dominikowicach (którego jest administratorem) niezwłocznie uporządkowano instalację elektryczną i odgromową oraz zapewnić ciągłość dostarczania wody. W obiekcie tym uzupełniono już sprzęt gaśniczy i zainstalowano zamki w drzwiach gabinetów lekarskich.

Mimo sprzeciwu Wydziału Zdrowia UW, dyrekcja ZOZ postawiła wydać pracownikom kotłowni ciepłe posilki. Udało się zakupić buty filcowo-gumowe dla tych pracowników kotłowni, którzy pracują w terenie otwartym. Natomiast wojewodę poproszono o pomoc w nabyciu butów dla palaczy.

Pismo dyrekcji gorlickiego ZOZ kończy się podziękowaniem dla ppor. Tomasza Szklisńskiego za wnikliwość podczas kontroli i trafne wskazanie całego ogromu zaniebań. Odnotowujemy z satysfakcją te podziękowania, gdyż nie jest wcale powszechny taki stosunek do krytyki.

BEATA DEMBOWSKA

Post scriptum: Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy wyjaśnienie dyrekcji Huty im. Lenina dotyczące kontroli w domach czasowych tegoż Kombinatoru zlokalizowanych w naszym województwie. Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się wszakże, iż niektóre tłumaczenia oraz informacje zawarte w tym piśmie wymagają jednak weryfikacji. Powrócimy zatem do tematu po kolejnej rundzie kontroli.

(bd)



trybie przekazywania skarg do zarządu GS, wyjaśniono pokontrolne uwagi — w pawilonie handlowym.

Przyspieszono remont sklepu w Rytrze oraz przeprowadzono remont sklepu mięsno-wędliniarskiego w Piwnicznej.

MSZANA DOLNA. W sklepie nr 52 udzielono instruktażu sklepowej, czekolada trafiła na półki, nakazano prawidłowe przechowywanie artykułów spożywczych, usunięto stwierdzone usterki i uchybienia.

W masarni zaktualizowano książeczki zdrowia personelu, wyłomowano zużyty sprzęt, wymieniono gaśnicę, przeprowadzono badania wody, wyodrębniono pomieszczenie do przebiegania się pracowników.

LIMANOWA. Rozpoczęto remont piekarni, wymieniono ładunki gaśnic, nieład w biurze usunięto.

W przetwórni mięsa drobne usterki zlikwidowano, poczyniono starania o przyspieszenie budowy portierni, 10 baranów będących własnością kierowniczki zakładu zabito, a mięso sprzedano do gastronomii. Kłatkę z królikami usunięto.

mi” (zaniżenie wkładu mięsnego do fasolki po bretońsku), kierowniczką teżej karczmy (sprzedaż alkoholu na wynos). Kierowniczkę restauracji „Majerzanka” ukarano pozbawieniem części dodatku (brak nadzoru nad powierzonym mieniem).

Ponadto posiedzenie Rady Nadzorczej w limanowskiej Rejonowej Spółdzielni poświęcono analizie pracy Zarządu. Dotychczasowy prezes przeszedł na emeryturę.

WZSR informuje, że opracowano koncepcję działań chroniących poszczególne placówki przed powtórzeniem się w przyszłości zaniebań i uchybień wykniętych przez kontrolę. Pełnomocnicy i służby branżowe zobowiązano do wzmocnienia nadzoru. Czas pokaże, czy te środki i decyzje dyscyplinarne będą wystarczające.

Odzew z Gorlic

Dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej w Gorlicach dr Tadeusz Cieniewa potrzebował zaledwie tydzień, by poinformować, że zalecenia wojewódzkiej grupy operacyjno-kontrolnej są w znacznym stopniu wykonane. W skrócie wygląda to tak: dokładny przegląd wysz-

Śladem naszych publikacji

Nawiązując do publikacji zamieszczonych na łamach „Dunajca”, dotyczących przejawów marnotrawstwa i niegospodarności w Spółdzielczym Gospodarstwie Ogrodniczym w Witowicach oraz przy budowie oczyszczalni w Zakopanem — informuję uprzejmie, że w sprawach tych Prokuratura Wojewódzka w Nowym Sączu przy udziale organów MO wszczęła i prowadzi postępowanie przygotowawcze.

O wyniku tych postępowań redakcja „Dunajca” i Czytelnicy zostaną poinformowani.

Zastępcą

Prokuratora Wojewódzkiego

CZESŁAW MAJEWSKI

SPORT Turystyka REKREACJA

Jerzy Leśniak

Judym z Łabowej



cy urządzamy kuligi i piesze rajdy. Teren Łabowej słynie z piękna. W okolicach Jaworzyny można zobaczyć sarnę i jelenia, wilka i rysia, kiedyś odkryliśmy nawet tropy niedźwiedzia. Imprezy kulturalne łączymy często z zawodami sportowymi. Naczelnik gminy, Leśław Bieniewski, jest gorącym zwolennikiem dalszego rozwoju kultury fizycznej. Przed laty brakowało nam sanek, nart, nie było boiska. Zawsze stawiałem na masowość imprez sportowych, zwłaszcza zimowych. Niestety, nie mieliśmy pieniędzy na kupno nart. Obliczyłem, że kupienie prawie stu par nart i sanek kosztowałoby ponad 300 tys. złotych. Stało się na tym, że ...

Narty robiliśmy sobie sami

Był to czyn desperacki. Zaczęliśmy od „produkcji” butów narciarskich. Chłopaki przyniesli podniszczone chodaki. Buty te — przy pomocy dratwy i gwoździ — otrzymaliśmy odpowiednie wzmocnienia z kawałków starej skóry. We własnym ogrodzie wycięliśmy stary jesion, trochę drewna podarowało nam Nadleśnictwo. Pan Gustaw Cwikliński, mieszkający w Łabowej, udostępnił młodzieży swój warsztat. Darliśmy potem i łupaliśmy jesionowe kłose na szcapy. Trzeba było je strugać, giąć i parzyć we wrzątku. Wyprodukowaliśmy w ten sposób kilkadziesiąt par nart popularnych. Ich koszt jednostkowy nie przekraczał ...100 złotych. Były lekkie i miały dobrą wytrzymałość. Startowaliśmy na nich na niejednych zawodach i to ze sporym powodzeniem. W ten sam sposób wykonaliśmy kilkadziesiąt par nart biego-

wych z drzewa dzikiej czereśni i klonu. Mogłen wtedy pomyśleć o sporcie masowym, o wypłynięciu na szerszą wodę.

Dziś możemy pochwalić się wieloma sukcesami na wojewódzkich zawodach LZS. Do czołówek narciarskiej zaliczają się: Andrzej Waśko, Stanisław Złocki, Krzysztof Król, Józef Magiera, Andrzej Wójtowicz, Michał Złocki. Mam dobrych sprinterów — Milenę Jakubewską, Tadeusza Słabego i Lucynę Piętkę. Moja córka, Lauretta oraz Marek Baran zdobyli Okręgowy Puchar w saneczce. Wprowadzenie do szkoły dodatkowych trzech godzin z narciarstwa klasycznego sprawiło, że ustępujemy w tej dziedzinie jedynie Ptaszkowej.

Sport potrzebuje silnych sojuszników

Bez tego ani rusz. Potrzebujemy prężnych kół ZMW i ZSMP. Tylko bogata władza gminy może otworzyć przed sportowcami swój mieczek. Tylko dobra gospodarka może ten mieczek napęlić. Dobra atmosfera wokół sportu może wyzwolić liczne inicjatywy społeczne, wśród których budowa obiektów sportowych też winna znaleźć swoje miejsce.

Nasz LZS jest jak najbardziej typowy. Nie posiadamy w gminie szkół ponadpodstawowych, tak jak Nawojowa i Marcinkowice. Jednakże absolwenci szkoły podstawowej nie zrywają z uprawianiem sportu. Walczymy jak równi z równymi z takimi potentatami sportu wiejskiego, jak Gorlice, Stary Sącz,

Łukowica, Muszyna. Czynimy starania o budowę gminnego ośrodka kultury fizycznej. Realizujemy uroczajony kalendarz szkoleń, imprez i treningów: Memoriał im. Bronisława Króla, patrona szkoły w Łabowej, milicjanta, który zginął z rąk bandy UPA; Złota Jesień Łabowska — to nasze gminne igryzyska połączone z występami artystycznymi; wiosenne i jesienne biegi przełajowe, turnieje siatkówki i piłki ręcznej, narciarski slalom gigant i biegi płaskie, rajdy rowerowe, zawody saneczkowe, turnieje szachowe i pingpongowe.

W Łabowej pracuję już 24 lata. Ludzie mnie chyba szanują za to, co robię. Nie widzę się w innej roli. Lubię młodzież wiejską, cieszę się, gdy moje były uczennice i uczniowie przyprowadzają swoje dzieci na treningi. Ożeniłem się zresztą ze swoją byłą uczennicą. Młodzież wiejska potrzebuje troskliwej opieki i zdrowotnej pomocy. Nie tylko w formie przyznawania punktów przyszłemu studentom. Mało kto w mieście uświadamia sobie, że w wielu gminach, tak jak w naszej, nie ma ani jednej sali gimnastycznej; że w razie niepogody gimnastykujemy się na korytarzu. Pracuję z dziećmi w soboty i niedziele, nikt mi za to nie płaci i nie o to mi chodzi. Chciałbym jedynie pozyskać więcej sojuszników. Czasem brakuje bowiem zwykłego zrozumienia dla przeprowadzenia imprez sportowych, które w zasadzie organizują sam, czasem z pomocą Kazimierza Zygmunt i Bolesława Koniecznego. A przecież przygotowanie udanej imprezy wymaga całego sztabu oddanych organizatorów.

Martwi mnie znaczna podwyżka cen sprzętu sportowego i turystycznego. Pora, żeby wytwórnie zweryfikowały swoje cenniki. Bo zdrowia młodych ludzi nie da się przeliczyć na żadne sumy. Sport jest konkurencją dla zakopanych dymem papierosowym dyskotek, konkurentem alkoholu, knajpy i szpitala.

O WŁADYSŁAWIE KULPIE, nauczyciela ze zbiorczej szkoły gminnej w Łabowej, absolwencie AWF w Krakowie, prezesa Rady Gminnej LZS — mówią, że potrafił zarazić entuzjazmem do sportu i turystyki setki młodych ludzi.

W szkolnictwie pracuję ponad trzydzieści lat — zaczyna pan Władysław. — Tyleż czasu poświęciłem działalności LZS. Na dobrą pracę z młodzieżą nie ma uniwersalnej recepty. Młodych trzeba rozumieć. Znaleźć z nimi wspólny język. Wskazywać na to, że sport uczy szlachetnej rywalizacji, wyrabia wytrwałość, koleżeństwo, sumienność, dyscyplinę i tolerancję dla słabszych. Sport uczy, jak zwyciężać i przegrywać z honorem.

Organizujemy również wiele imprez dla starszych. Na prośbę zakładów pra-

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Starym Sączu i ZW Szkolnego Związku Sportowego zorganizowały wojewódzkie sztafetowe biegi przełajowe, w których uczestniczyło 407 uczniów, w tym 198 dziewcząt. Oto wyniki:

SZKOŁY ŚREDNIE — dziewczęta (10×800 m) — 1. LO — 29,58 min. 2. ZSO Mszana, Dolna — 30,16 min. 3. ZSZ Gorlice — 30,26 min. 4. ZSZ St. Sącz 5. LO Rabka 6. ZSZ Bobowa; chłopcy (10×1500 m) — 1. ZSM-E Limanowa — 49,05 min. 2. ZSS N. Sącz — 49,09 min. 3. ZSZ St. Sącz — 52,22 min. 4. ZSZ Grybów 5. ZSZ Zakopane 6. ZSZ Jablonka.

SZKOŁY PODSTAWOWE — dziewczęta (10×800 m) — 1. SP Piątkowa — 29,07 min. 2. ZSG Poręba Wielka 29,16 min. 3. SP Gronków 29,40 min. 4. ZSG Piwniczna 5. ZSG Jablonka 6. SP Brzania; chłopcy (10×1000 m) — 1. ZSG Kasinka Wielka — 36,32 min. 2. ZSG Piwniczna 3. SP Jarnicka 4. SP Gronków 5. SP nr 2 Krynica 6. SP nr 3 Gorlice. Zawiedli reprezentanci Szkoły Sportów Letnich z Nowego Sącza. Startujące poza konkursem dziewczęta zajęły

Ze sportu szkolnego

dopiero 4 miejsce, a chłopcy w ogóle nie ukończyli biegu.

11 drużyn startowało w mistrzostwach Nowego Sącza szkół podstawowych w piłce nożnej. Na zawody nie zgłosiły się szkoły nr 1, 6, 11, 12, 14, 17. Czyżby w tych szkołach chłopcy nie kopali piłki? A może zabrakło opiekuna? W turnieju zwyciężyła SP nr 18 (opiekun Zygmunt Oleksy), przed SP nr 3 (Maciej Dobosz), przed SP nr 16 (Józef Kaczor), SP nr 7 (Andrzej Blukacz), SP nr 9 (Tadeusz Dobek) i SP nr 8 (Leszek Ogorzałek).

Zakończyła rozgrywki liga piłki ręcznej szkół podstawowych. Wśród dziewcząt najlepsza okazała się SP nr 18 (Zofia Gawlikowska), przed SP nr 16 (Józef Kaczor) i SP nr 19 (Kazimierz Mordarski). Wśród chłopców zwycięży-

ła SP nr 8 (Leszek Ogorzałek), przed SP nr 2 (Zbigniew Popko) i SP nr 19 (Antoni Kalużyński). W zawodach nie brały udziału szkoły z dużymi tradycjami sportowymi oraz z własnymi boiskami do gry w piłkę ręczną np. SSL, SP nr 7 czy SP nr 18.

Podczas wojewódzkiej inauguracji szkolnego roku sportowego w Krynicy Tadeusz Marszałek, wizytator z N. Sącza, otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a nauczyciel wychowania fizycznego z Nawojowej Jan Pyrc, Medal Komisji Edukacji Narodowej. Ponadto wyróżniono za propagowanie sportu trzy szkoły N. Sącza: SSL (nauczyciele — Józef Klimiec, Tadeusz Kazała i Leszek Rembiasz), SP nr 9 (Tadeusz Dobek) i ZSS (Adam Szczepanik i Władysław Mezyk). SKS przy SP nr 9 otrzymał w nagrodę 30 par butów sportowych. Dobrze i to

KRÓTKO

● W Tyliczu odbyły się Zawody Modeli Szybowców Zdalnie Kierowanych. Imprezie, której patronował ZW ZSMP, towarzyszyło duże zainteresowanie miejscowej ludności. W zawodach uczestniczyli zawodnicy z Aeroklubów Podhalańskiego i Tańdrzańskiego oraz z klubu „Zefirek” w Muszynie. Oto trzej najlepsi zawodnicy: 1. Tadeusz Wiśniewski — 995 pkt. 2. Paweł Topa — 985 pkt. 3. Jan Sejdu — 970 pkt.

● Ze sportu spółdzielczego: nowosądecki „Start” zorganizował turniej piłki siatkowej dla inwalidów, w którym zwyciężyła reprezentacja sp-nia „Karpaty” z Grybowa, przed sp-nią im. Marchlewskiego z N. Sącza, sp-nią „Spójnia” ze St. Sącza i sp-nią „Harnaś” z Białego Dunajca. W zawodach ping-pongowych w N. Targu triumfował Jan Sowiński („Harnaś”), przed Janem Paculem (sp-nia im. Marchlewskiego) i Piotrem Haniaczkim („Harnaś”).

● Zakładowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki w ZNTK zaprasza do szkoły narciarskiej, z której będą mogły korzystać dzieci pracowników. Ceny w zakładowej wypożyczalni sprzętu sportowego: narty metalowe — 100 zł za dzień, narty plastikowe — 50 zł, narty drewniane — 30 zł, kije narciarskie — 20 zł, łyżwy z butami — 20 zł.

● Były piłkarz „Sandecji” Bogdan Szczeciński zakończył służbę wojskową i występy w krakowskim „Wawelu”. Gdyby powrócił do Nowego Sącza, siła uderzeniowa ataku kolejarzy uległaby znacznemu wzmocnieniu.

Pod siatka

W szkole podstawowej nr 19 w Nowym Sączu z okazji nadania jej imienia gen. Zygmunta Berlinga rozegrano turniej o Puchar Prezydenta Miasta. Startowały juniorki młodsze ze województw południowo-wschodnich. Zwyciężyła drużyna „Błękit” Żolynia (mistrz Polski szkół podstawowych), przed zwycięzcami „Sandecji”, „Gore” i Beskidu”. Za najlepsze zawodniczki turnieju uznano m. in. Renatę Jerzak (atakująca z „Sandecji”), Iwonę Pierzchałę (rozgrywająca z „Sandecji”) oraz Małgorzatę Saj („Beskid”) i Iwonę Urbaniak („Gorce”), które wyróżniono za wszechstronność.

Podajemy tabele siatkarskiej klasy „A” kobiet i mężczyzn po trzech kolejkach rozgrywek:

KOBIECY				MĘŻCZYŹNI			
1. „Sandecja” II	3	3	9:2	1. „Dunajec” II	3	3	9:0
2. „Beskid” II	3	2	5:5	2. „Glinik” II	3	3	9:2
3. „Poprad” Muszyna	3	2	6:7	3. „Podkarpacie” Bobowa	3	1	4:6
4. „Placovia” St. Sącz	3	1	7:6	4. „Sandecja” II	3	1	4:6
5. „Dunajec” II	3	1	4:6	5. LZS Tęgorz	3	1	3:8
6. „Gorce” II	3	1	3:6	6. LZS Nawojowa	3	0	2:9
7. LZS Nawojowa	2	0	1:6				

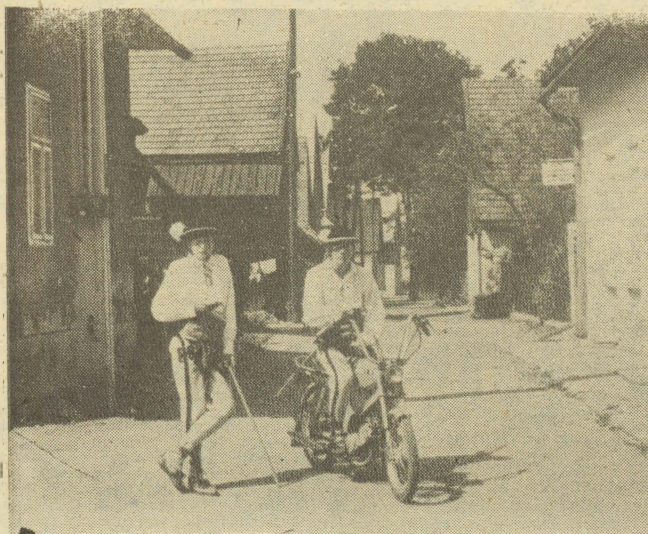


Młody rybak — Krzysztof Gabryś ze Szczęwanicy złowił ostatnio w Dunajcu piękny okaz głowaczyn. Ryba ważyła prawie osiem kilogramów!

Fot. H. ZACHWIEJA

Tabela ligi międzywojewódzkiej w piłce ręcznej seniorów

1. „Cracovia”	7	13	215:168
2. MKS Bochnia	7	11	191:163
3. AZS AWF Kraków	7	8	207:187
4. „Garbarnia”	7	6	191:168
5. „Orzeł” Przeworsk	7	6	195:190
6. „DUNAJEC”	7	6	141:162
7. „Stal” Mielec II	7	4	193:203
8. LZS Nowosielec	7	2	154:246



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIĄK

Zdzisława Zegadłówna

O Polsce wiersz napisać

to tak prosto jakby splunąć
wziąć grudzień i 44
jakieś zakazane słowa
może traktor albo maszyna do sżycia
z gniazda bocianiego bociana przepędzić
za to że klaszcze miast się przeciwstawiać
w ten niebezpieczny listopad koniecznie
nogą liście rozgrzebywać wieloznacznie
a na święto flagę potarganą nad drzwiami
powiesić
potem zdrzemnąć się
popierdując cicho
ukraść trochę kabla cegły wapna
z biura przynieść zsytki i długopis
dzieciom
wolna europa jakieś czasopismo
i order koniecznie
w niedzielę przed sumą

Teatr nie teatr

Przywykliśmy wydarzenia kulturalne nierzyc wielką miarką — jeśli coś do niej nie przystaje — krytykować. Tymczasem bywają działania, które już w założeniu są skromne, przydatne stosunkowo wąskiej grupie ludzi i tylko tę grupę interesujące. Taką formą społecznego uczestnictwa w kulturze są „TEATRY PRZY KAWIE”.

Wiejskie „teatry przy kawie” nie mają zbyt szerokiego grona odbiorców. Nie jest to wobec nich zarzut, bowiem nie dla szerokiej publiczności powstały. Cechą charakterystyczną tych teatrów jest ich prostota. Posługują się minimalną, niekiedy tylko symboliczną dekoracją. Nie mają wielu rekwizytów ani kostiumów. Są dobrane niemal wyłącznie dla samych wykonawców. Może jeszcze dla grupy znajomych, rodzin, sąsiadów, słowem — środowiska. W jakim powstają i działają.

Jak sprawdzić się może teatr nie mający wielu szans na kontakt z publicznością, nie mogący liczyć na krytyczne lub entuzjastyczne reakcje odbiorców? I wreszcie, zapytać ktoś może, co to za teatr, który obchodzi tylko aktorów?

Przynajmniej, nazwa niezbyt fortunną. Ale sprawa jest, nie umarła śmiercią naturalną, bo nie była sztucznie wywołana — rozwija się, ma stałych miłośników, zagarnia coraz szersze grono ludzi. Jaką mają szansę spotkania się, porównania swoich dokonań? Praktycznie niewielką. Naprzeciw tej potrzebie wychodzą organizowane od kilku lat przeglądy.

„Teatr przy kawie” to forma uwrażliwiająca uczestnika na słowo, podnosząca kulturę czytania, ułatwiająca rozumienie literatury, zwłaszcza poezji. Występy tych teatrów nie-teatrów rzadko są wydarzeniami artystycznymi, zawsze jednak — dużym przeżyciem dla wykonawców. I coraz tych wykonawców więcej. Samo poszukiwanie tekstów, spory przy ich wyborze, budowie programu, próby właściwej interpretacji — wszystko to jest jądrem, istotą „teatru przy kawie”.

(zmm)

OPISANIE MIEJSCA

Związek Młodzieży Wiejskiej Zarząd Wojewódzki w Nowym Sączu oraz redakcja „Dunajca” ogłaszają konkurs literacki dla początkujących.

Oczekujemy od uczestników opisanie swojego miejsca w środowisku, w różnorodnych lokalnych układach i sytuacjach. A także osobistego stosunku do bieżących problemów, zjawisk i wydarzeń powszednich.

Zapraszamy do udziału przede wszystkim ludzi młodych duchem, a więc nie w metrykalnym znaczeniu tego pojęcia. Pierwszeństwo uzyskają teksty osadzone w realiach regionu.

Konkurs jest otwarty dla autorów przed debiutem książkowym i obejmuje następujące działy twórczości:

- poezja (zestaw trzech wierszy),
- proza (krótkie opowiadanie do 4 stron maszynopisu),
- reportaż lub wypowiedź publicystyczna (do 4 stron maszynopisu),
- inne formy twórczości literackiej (np. satyra, scenariusz).

W każdym z działów na nagrody przeznaczają się 15 tys. złotych (łącznie pula nagród 60 tys. złotych). Jury w razie potrzeby może dokonać przesunięć nagród między działami.

Utwory należy nadsyłać w maszynopisie lub czytelnym rękopisie na adres: Związek Młodzieży Wiejskiej Zarząd Wojewódzki w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 21, kod poczt. 33-300, z dopiskiem „konkurs literacki”, w nieprzekraczalnym terminie do 31 grudnia 1982 roku. Decyduje data stempla pocztowego.

Utwory winny być podpisane godłem. W oddzielnej, zaklejonej kopercie dołączyć należy informacje o autorze: imię i nazwisko, adres zamieszkania, data urodzenia.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w styczniu 1983 roku. Do jury zaproszeni będą znani krytycy i pisarze. Pion konkursu zostanie opublikowany w prasie i ew. w oddzielnej publikacji książkowej.

Prace nadesłane na konkurs nie będą zwracane.

Kazimierz Garbacz

Łąckie Zespoły Młodych Rolników

Potrzeba jest matką wynalazków — powiedzenie to doskonale pasuje do genyzy tzw. Klubu Postępowego Rolnika, którego statut i formy organizacyjne nakreślono w sierpniu 1966 roku w Łącku.

Będąc wówczas gromadzkim agronomem, w poszukiwaniu najsukcesywniejszych metod upowszechniania postępu rolniczego przez wiele miesięcy nosiłem się z zamiarem ujęcia w jakiejś formie organizacyjne tych rolników, którzy najbardziej podatni byli na współpracę ze mną, najbardziej zainteresowani nowościami postępu technicznego. Tak zrodził się pomysł Klubu Postępowego Rolnika. W myśl przyjętego statutu członkiem Klubu mógł zostać każdy, kto miał ambicję stałego podnoszenia swoich umiejętności zawodowych, a prowadził lub będzie w przyszłości prowadził gospodarstwo rolne.

Do obowiązków członka Klubu należało: prenumerata przynajmniej jednego czasopisma rolniczego, słuchanie audycji radiowych i telewizyjnych, udział w kursach i szkoleniach fachowych, udział w wycieczkach do ośrodków postępu rolniczego oraz szybkie wprowadzenie do praktyki sprawdzonych osiągnięć nauki rolniczej. Na zebranie założycielskie przybyli 24 osoby, ale już wkrótce Klub liczył 36 rolników. Jeden z nich, Stanisław Adamczyk, zaproponował, aby jego gospodarstwo potraktować jako wdrożeniowe.

Dzięki pomocy miejscowych instytucji odbyliśmy kilkanaście wycieczek do ośrodków postępu rolniczego nie tylko w województwie krakowskim, lecz także w innych. W czasie tych wycieczek łączy rolnicy przekonywali się do nowej technologii produkcji rolnej, a podpatrzono nowości, szczególnie w budownictwie inwentarskim, wprowadzali u siebie.

Przeprowadzane każdego roku lustracje gospodarstw i pół były dobrą metodą poglądową propagującą różnego rodzaju rozwiązania agro- i zootechniczne. Nowoczesna technologia uprawy roli, nawożenia i pielęgnacji zastosowana w gospodarstwie Stanisława Adamczyka była świetnym materiałem szkoleniowym podczas lustracji. Niebawem prowadzone przeze mnie szkolenia rolnicze mogłem oprzeć na pokazach i lekcjach poglądowych u konkretnych rolników w Łącku i okolicy. Już w 1966 roku udało mi się nakłonić kilku rolników do nawożenia w oparciu o analizy gleb. W 1967 roku 47 gospodarzy miało plany nawożenia oparte o analizy próbek gleb.

Z chwilą, gdy z inicjatywy działaczy ZMW powstały Zespoły Młodych Rolników, Klub Postępowego Rolnika w Łącku przemianował się na ZMR. Sprowadzono następnie wiele nowych odmian roślin uprawnych, a nawet gatunków nigdy tu nie uprawianych. Jak kończyła perska, która po 1968 roku rozprzestrzeniła się szybko. Wprowadzono radszy siew zbóż przy zastosowaniu intensywnego nawożenia, dzięki czemu już w 1968 roku plony wyniosły średnio 29 g czterech zbóż z ha, ziemniaków ponad 250 g z ha, przy nawożeniu 180–300 NPK/1 ha.

Warto także wspomnieć o wzroście czytelnictwa literatury i prasy rolniczej. Ważniejszy wszakże był stopniowy wzrost zaufania rolników do agronoma. Tym samym moja praca stała się bardziej efektywna i wzrosło oddziaływanie na kierunek postępu technicznego w gromadzie. Mimo zwiększonych obowiązków mniej się napracowałem na sprawę społecznych pomocników. Powoli moja rola sprowadzała się począł do wywołania zainteresowania jakąś nowinką, wprowadzenia jej u jednego czy kilku rolników oraz obserwacji, podsumowania wyników i upowszechnienia. Wymagało to rzetelnej wiedzy, ale dawało możliwość współdecydowania o wynikach produkcyjnych wielu gospodarstw.

Z perspektywy dwudziestu lat pracy w służbie rolnej stwierdzam, że lata 1968–1972 były w moim przypadku nie tylko najbardziej efektywne, dające największą satysfakcję, ale też były to lata zrozumienia, jakie wielu kierowników instytucji rolnych wykazywało dla sprawy postępu rolniczego, co znakomicie ułatwiało mi działanie.

Po reorganizacji rad narodowych, utworzeniu gmin oraz instytucji kierownika służby rolnej i podporządkowaniu tej służby naczelnikowi, pracę z ZMR kontynuowałem jedynie w swoim rejonie 3 wsi (zamiast 11 jak przejętem). Kierownik służby rolnej o ZMR-ach nie słyszał i nie był zainteresowany ich rozwojem, a pracę z Zespołem uważał za zajęcie nie wchodzące w zakres obowiązków instruktora rolnego.

Mimo trudności ZMR mnożyły się. Obecnie we wszystkich trzech wsiach mojego rejonu działają one dobrze, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Wniosek, jaki mi się nasuwa, jest jeden: Zespoły Młodych Rolników, i to tania i atrakcyjna metoda permanentnego doskonalenia zawodowego, winny otrzymać wszechstronna pomoc państwa, spółdzielczości wiejskiej i organizacji społecznych.

PIĄTEK PROGRAM I

15.55 Program dnia. 16.00 Dla młodych widzów „Kino waszych rodziców”. 16.30 Dla przedszkolaków — „Piątek z Pankracym”. 17.00 Dziennik. 17.30 „Znasz tę kram?”. 18.15 „Przyjemne z politycznym”. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „System człowiek” (8) — „Nagroda i kara”. 19.30 Dziennik. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Kuzynka Bieka” (2) — film fabularny. 22.05 Moje miejsce na ziemi. 22.35 „Jak szczęście pomógł” — śpiewa Barbara Książkiewicz. 23.05 „Portrety” — Andrzej Strug. 23.05 Dziennik.

PROGRAM II

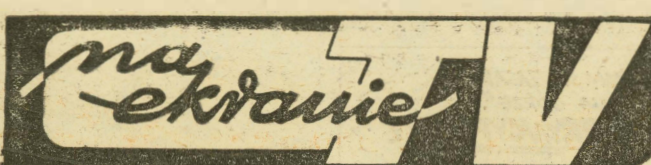
16.15 Język francuski (7). 16.45 Język angielski dla zaawansowanych (14). 17.15 Program dnia. 17.20 Portrety ludzi. 17.50 „Kobra” sprzed lat — Francis Durbidge. „W biały dzień” (3). 18.50 Muzyka młodzieżowa. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Piątek z muzyką” — kameralizm z Sofii. 21.00 Przegląd filmów Jerzego Boka. „Powrót na Stare Miasto”. 21.30 Tajemnice i sensacja małej kinematografii — „Tajemnice piasków”. 22.00 Leksykon gatunków filmowych „Horror”. 22.55 „Duch z Canterville” — nowela filmowa TP. 23.20 Film na dobranoc — „Dzwonek”.

SOBOTA PROGRAM I

8.25 Program dnia. 8.30 „Tydzień na dziecko”. 9.00 Dla młodych widzów — „Sobótka”. 10.30 „Kartki z pamiętnika” — „Prawdę w oczy” — dramat społeczno-obyczajowy produkcji TP. 12.00 „Wybrane z tygodnia”. 13.00 Poradnik rolniczy. 13.30 „Z polski rodem”. 14.00 „7 anten”. 15.00 Dziennik. 15.15 „Chroni, ratuje, pomaga” — wojsk. film dok. 15.45 „Tam, gdzie pieprz rośnie” (I) program poświęcony podróży Halika na Ceylon. 16.40 „Przybrana wnuczka” — baśń filmowa prod. ZSRR. 17.50 „Zderzenia”. 18.20 Studio sport — I liga piłki nożnej. 18.50 Dobranoc. 19.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 19.30 Dziennik. 20.15 „Ajencyjne spotkanie z balladą” (I). 21.15 „Zawsze po 21-ej” — program reporterów. 22.05 Dziennik. 22.25 Wiadomości sportowe. 23.35 „Raj” — Szwedzki dramat psychologiczny.

PROGRAM II

8.30 „Dwójka” dla drugiej zmiany. 14.00 — 22.30 Studio 2. 14.05 „Co, gdzie, kiedy?”. 14.20 „Koń, mój przyjaciel” — film dok. 14.45 „Bądźmy zdrowi”. 15.00 „Piosenki, które państwo lubicie?”. 15.15 Telekonfe-



19. XI — 25. XI

rencia studia-2. 15.30 „Dziwne losy Jane Eyre” (odcinek ostatni). 16.35 Telekonferencja studia-2. 17.05 „Bliżej natury”. 17.40 „Gwizdek” — reportaż. 17.55 Telekonferencja studia-2. 18.10 Coś z „Sondy”. 18.30 „Co, gdzie, kiedy?”. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących). 20.20 FilMOTEKA narodowa — filmy Jerzego Zarzyckiego „Klub kawalerów” — komedia muzyczna. 21.55 „Co, gdzie, kiedy?”. 22.15 „Tajemnice hotelu Polonia i okolic” — reportaż. 22.45 Sport w studio-2.

NIEDZIELA PROGRAM I

8.15 Program dnia. 8.20 „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 Dla młodych widzów — „Teleranek”. 10.20 „Po drugiej stronie ekranu”. 10.30 Estrada folkloru — Zielona Góra 82. 11.00 „To, co najważniejsze” — „Jak ważne są marzenia” serial dok. prod. ZSRR. 12.00 „Z tygodnia na tydzień”. 12.30 Telewizyjny koncert zyczeń. 13.15 „Dlaczego?” — program red. rolnej. 13.45 Dla dzieci — „Przygodę Sindbada”. 14.15 Galerie świata — „Ermistrz (6). 14.45 Losowanie dużego lotka. 15.00 Dziennik i magazyn Świat. 15.45 „Jutro poniedziałek”. 16.20 Piosenki z San Remo (San Remo '82). 16.50 Sprawozdanie magazynu sportowy (I liga piłki nożnej). 17.35 Film fabularny. 19.00 Wieczorka. 19.20 Telewizyjna lista przebojów. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jan Serce” — „Raz kozie śmierć” — film TP. 21.20 „Gwiazdy kabaretu” — Jan Kociński. 21.55 Sportowa niedziela. 22.30 „Skok” — widowisko muzyczne z udziałem zespołu Gang Marcela. 22.55 Nowa płyta zespołu „Gold Washboard” — recital jazzowy.

PROGRAM II

11.55 Program dnia. 12.00 „Jan Serce” — „Raz kozie śmierć” (wersja dla niesłyszących). 13.00 „Z koszar i poligonów”. 13.30 Program lokalny. 14.00 „Być Japo-

nią” (2) — „Eksportować aby żyć”. 14.30 — 22.50 Studio-2. 14.40 „Pół żartem, pół serio”. 15.15 Kalejdoskop filmowy — Kino „Oko” — „Wielka rafa koralowa” — film dok. 16.20 „Strachy na Lachy”. 18.00 1500 sekund wielkiego sportu. 18.25 „Człowiek i przyroda” — „Gra w polowanie” hispański film dok. 19.00 Muzyka młodzieżowa — Jarocin '82. 19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących). 20.20 Sport w studio-2. 21.20 „Tajemnice i sensacje historii”. 21.40 „Kariera Nikodema Dyzmy” (5) film TP. 22.25 Program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK PROGRAM I

15.55 Program dnia. 16.00 „Zwierzyńcie i nie tylko”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Samemu zióło” serial TV NRD. 18.20 „Echa stadionów”. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Klinika zdrowego człowieka”. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr telewizyjny na świeżo — Harold Pinter — „Ziemia nicyja”. 21.50 Dziennik. 22.10 „Punkt krytyczny”. 22.40 „Jazz na dobranoc” — Jazz Jantar '82.

PROGRAM II

17.30 Program lokalny. 18.00 Reportaż OT Poznań o zagospodarowaniu ziem zachodnich. 18.30 Turniej młodych piosenkarzy — program rozr. 19.00 Kronika. 19.30 Dziennik. 20.00 „Bliżej sąsiadów” (wybór najciekawszych pozycji interwizyjnych). 21.40 „Kuszenie Giordana Bruna” — film fab. TV węgierskiej.

WTOREK PROGRAM I

15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 „Latający Holender” — „Klub zdobywców oceanów”. 16.30 Dla dzieci — „Michałki”. 17.00 Dziennik. 17.20 „Szamujmy wspomnieniami” — „Ja albo on”. 17.45 „Interstudio”. 18.15 „Ułanów — miasteczko przeszłości” — hist. maleńkiego miasteczka flisałów i ulanów — reportaż. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc.

19.00 „Skąd nasz ród” (5). 19.30 Dziennik. 20.15 „Syndikat-2” (4) — serial TV ZSRR. 21.30 „Liczą się fakty”. 22.10 Dziennik. 22.30 „Mity polskie” — Jakub Szela.

ŚRODA PROGRAM I

15.55 Program dnia. 16.00 „Krag” — magazyn harcerski. 16.30 Dla dzieci — „Pozysk”. 17.00 Dziennik. 17.20 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących. 17.40 Losowanie małego lotka i express lotka. 17.55 Popołudnie reportażu i filmu dokumentalnego. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Wymiar świata — planeta Ziemia — tajemnice głębin. 19.30 Dziennik. 20.15 Specjalne na życie „Latawiec” film obyczajowy TP. 21.30 Program publicystyczny. 22.30 Dziennik.

CZWARTEK PROGRAM I

15.40 Program dnia. 15.45 Kwadrans z Arletem. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 „Telekino” — magazyn filmowy. 17.46 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.55 „Aut” — rozmaitości sportowe. 18.15 Magazyn lotniczy. 18.40 Rolnicze rozmowy. 18.50 Dobranoc. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Oj zgroź się” — film TP. 21.30 Publicystyka. 22.00 „Pegaz”. 22.45 Dziennik.

TV BRATYSŁAWA SOBOTA

8.30 Pionierska Jaskółka. 11.15 Rep. z XI mistrzostw świata w akrobatyce lotniczej. 11.25 „Fortunata i Jacinta” — hiszp. film ser. 12.30 Laboratorium kryminalistyczne. 13.30 Echa — mag. dla niesłyszących. 13.50 „Stan zapalny” — film rum. 15.25 Złote wrota. 16.25 Mezei koncertowy: TJ Viskovice. 16.50 Poldi Kladno. 18.45 Film przyrod. 19.10 Wiecejorka. 19.30 Dziennik TP. 20.00 Nowakowie (5). 20.50 Festiwal tańca i przyjaźni. 21.50 Bramki, punkty, sekundy. 22.05 „Nagonka” — franc. film kryminalny. 23.35 Festiwalowa dyskoteka.

NIEDZIELA

8.35 Chodźcie z nami. 10.50 Losowanie. 11.00 „Dzień dobry, panie Offenbach” (4). 11.50 Zwierciadło Tygodnia. 14.25 Międzyzaw. zaw. juniorów w łżywarstwie figur. 15.30 Janko Zachara — mistrz olimpijski. 15.55 Festiwal tańca i przyjaźni. 16.55 „Dzień Zadużny” — film TP. 18.30 Piosenki z echem. 19.10 Wieczorka. 19.30 Dziennik TP. 20.10 „Nędznicy” — film ang. wg powieści F. Hugo. 22.10 Bramki, punkty, sekundy. 22.25 Kongres języka pokoju.

MAŁŻEŃSTWO-dozorców

OSRODKA KOLONIJNEGO

w Nowym Targu

zatrudni natychmiast

instytucja państwowa. Oferty pisemne: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr K-6000.

MIĘDZYWOJEWÓDZKA HANDLOWA

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

w Krakowie

zatrudni 4 inwalidów

posiadających aktualne orzeczenie KIZ,

w PLACÓWKACH HANDLOWYCH, w CHARAKTERZE SPRZEDAWCÓW, w pełnym lub niepełnym wymiarze godzin pracy, na TERENIE M. NOWEGO SĄCZA i KRYNICY.

Wynagrodzenie wg prowizyjnego systemu plac i cząstowo premiowego.

Informacji udzieli Dział Szluz Pracowniczych, Kraków, ul. Fabryczna 17, telefon 11-01-22, wewnętrzny 41.

SAJDAK Kazimierz, zam. Stronie 20, zgubił wkładki zaopatrzenia: nr 345366, nr 345367 dla syna Krzysztofa nr 345368 dla syna Tomasza, nr 345369 dla córki Joanny, wydane przez Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego w Nowym Sączu — Oddział w Limanowej. D-18742

KORNAŚ Teresa, zam. Krynica, ul. Rewolucji Październikowej 1/10, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-516108, wydaną przez AGH — Dom Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Baśka” w Krynicy. S-24542

POPARDA Julian, zam. Obidza 300 — zgubił wkładki zaopatrzenia N-516108, N-516114 dla żony Marii, N-516109 dla córki Krystyny, N-516110 dla syna Romana, N-516111 dla córki Haliny, N-516112 dla córki Magdaleny, N-516114 dla córki Anny, wydane przez Wojewódzką Spółdzielnię Budownictwa Wiejskiego w Nowym Sączu z siedzibą w Jazowsku. S-24505

MATUŁA Zdzisław, zam. Grybów, Rynek 18, zgubił wkładki zaopatrzenia N-530112, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie. S-24505

ŚWIERCZEK Wiesław, zam. Nowy Sącz, Bierała 665, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-53267, wydaną przez Wojewódzkie Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Nowym Sączu. S-24550

PUCHAŁA Władysław, zam. Nowy Sącz, Armii Krajowej 17/39, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-105975, wydaną przez Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu.

MOL Anna, zam. Mordarka 241, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-345438, wydaną przez Spółdzielnię Transportu Wiejskiego w Limanowej. S-24512

KROLCZYK Danuta, zam. Nowy Sącz, ul. Zygmunta Marka 57, zgubiła wkładki zaopatrzenia N-101717, N-101718 dla syna Piotra, N-101719 dla syna Arkadiusza, wydane przez Spółdzielnię Rzemieślniczą „Sądcażanka” w Nowym Sączu. S-31060

PRES Marian, zam. Trycień 42, zgubił wkładkę zaopatrzenia N- 630938, wydaną przez Urząd Gminy w Korzennej.

BUCEK Wiesław, zam. Nowy Sącz, Gwaryńska 4/3, zgubił wkładkę zaopatrzenia N- 049399, wydaną przez Urząd Miejski w Nowym Sączu. D-18738

SPUNDA Adam, zam. Nowy Sącz, Wincentego Pola 21, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-023242, oraz N-020376 dla żony Marii, wydane przez ZNTK w Nowym Sączu.

PIEKARZ Jan, zam. Dominikowice 101, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-165610, wydaną przez Górnickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego w Gorlicach. S-24548

URBANIK Julian, zam. Stróża 176, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-28446, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Grybowie.

OLEKSY Barbara, zam. Pisarzowa 171, zgubiła leg. szkolną nr 130/81, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Specjalną nr 4 w Nowym Sączu. S-24546

CHRYCZYK Ryszard, zam. Szczała 2, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-353443, wydaną przez Nadleśnictwo w Limanowej. S-24545

JANUS Maria, zam. Mszalnica 122, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-399882, wydaną przez Urząd Gminy w Kamionce Wielkiej.

MAJERSKI Kazimierz, Dobra 136, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-353446, wydaną przez Zakład Wykonawstwa Sieci Elektrycznych Kraków — Rejon Produkcji Pomocniczej Limanowa. S-31062

BARAN Krystyna, zam. Krynica, ul. Kraszewskiego 67, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-315947, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krynicy. S-31065

ZŁOCKI Józef, zam. Łabowice 3, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-103945, wydaną przez Spółdzielnię Pracy „Przyszłość” w Nowym Sączu. S-31062

FIRSZT Eugeniusz, zam. Zagórany 396, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-324035, i N-324034 — dla żony Marii wydane przez Urząd Gminy w Gorlicach. S-31065

SICIARZ Krystyna, zam. Męcina 346, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-020398, wydaną przez PKP Lokomotywnia Poznańska Nowy Sącz. S-31058

LACHNER Maria, zam. Barcice Dolne 44, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-194119, wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu. S-31057

ŚWIEŚ Anna, zam. Biała Wyzna 218, zgubiła wkładkę zaopatrzenia N-278895, wydaną przez Zakłady Stolarskie Budowlanej „Stolbud” w Grybowie. S-31066

KRÓL Zbigniew, zam. Lipowe 126, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-350478, wydaną przez MERA-KFAP — Zakład Satelitalny w Limanowej. S-31068

DUTKA Jerzy, zam. Męcina 260, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-352687, wydaną przez Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych — Rejonowy Oddział w Limanowej.

W KRAKOWIE mieszkanie spółdzielcze, 25 m², zamienie na podobne w Nowym Targu lub Zakopanem. Kraków, tel. 11-81-46, do godz. 15.

FALUBIAK Władysław, zam. Piskowa 227, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-025828, wydaną przez ZNTK Nowy Sącz. S-31061

BOGUCA Ludwika, zam. Nowy Sącz, Królowej Jadwigi 21/79, zgubiła wkładki zaopatrzenia N-105499 oraz N-105500 dla syna Jacka wydane przez Urząd Wojewódzki, Wydział Budżetowo-Gospodarczy Nowy Sącz. D-18740

URYGA Ryszard, zam. Chomranice 69, zgubił wkładkę zaopatrzenia N-107679, wydaną przez Wojewódzki Szpital Zespolony w Nowym Sączu. S-31068

SZCZĘŚLIWIE kojarzy małżeństwa biuro matrymonialne „Małury” Olsztyn 2 skrytka 336.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Krzysztof Dobosz, Krzysztof Dybel, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelnik), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiara (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefon: 238-36, 238-90. Telex: 032248. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88, wewn. 238, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Zakłady Poligraficzne RSW w Krakowie, ul. Wielopole 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon: 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. P. numeratę z zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657. K-2



Anegdoty

SOFIE LOREN zapytano kiedyś, co sądzi na temat dyskutowanych, na świecie wniosków o zniesienie celibatu księży. Odpowiedziała:

— Wśród księży jest wielu bardzo przystojnych mężczyzn. Dlatego jestem zdania, że powinno się im zezwolić na ożenek, ale pod jednym warunkiem: zadniemu z nich nie wolno dać później rozwodu.

Gwiazda ekranu lat trzydziestych, **MAE WEST**, poznała kiedyś pewnego pana mocno zaawansowanego w latach, który szeroko opowiadał o swojej długowieczności:

— Nie piję, nie palę, nie wychodzę nigdy wieczorem, nie chodzę do kina, nie kłnę. I jutro będę obchodził moje 80 urodziny.

— Jak? — zapytała Mae West.

CIEKAWOSTKI

20 lat bez prawa jazdy

Raymonda Rey prowadziła przez 20 lat taksówkę w francuskim mieście Lyon i nie posiadała prawa jazdy. Wykryła to dopiero przypadkowo kontrola drogowa. Ponieważ nigdy nie spowodowała wypadku, sędzia uznał to za okoliczność łagodzącą, ale i tak skazał ją na dwa miesiące aresztu z zamianą na grzywnę w wysokości 1500 franków.

Kradzież — aktem... odwagi

Na obszarze niewielkiej wspólnoty etnicznej w pobliżu granicy Senegalu i Gwinei-Bissau panuje zwyczaj „chodzenia na kradzież”, które w czasie pokoju zastępuje wyprawę wojenną i uważane jest za „akt odwagi”.

Objektem kradzieży jest bydło, należące do innego plemienia.

Catnapping

Dwie kobiety, które uprowadziły kota pewnej bogatej rodziny, żądając okupu w wysokości 18 mln dolarów, skazane zostały na karę jednego roku więzienia. Kot imieniem „Cry Baby” zdrowy i cały powrócił do swych właścicieli.

Pierwsza kłótnia małżeńska

Księżna Walli, Diana, spędzająca z mężem wakacje na zamku w Balmoral, oświadczyła, że ani dnia dłużej nie zostanie w ponurej i deszczowej Szkocji oraz w czterech ścianach, w których „potwornie się nudzi”. Karol, który jest zapalonym myśliwym, pragnął ukończyć sezon polowań na płową zwierzyńce, wobec jednak ultimatum Diany, musiał skapitulować.

Feliks Rajczak

FRASZKI

CREDO

Samo credo

Jeść ci nie do.

WARUNEK

Chcesz pracować i żyć w spokoju?

Nie wyprzedzaj

Szeła w rozwoju.

TESTAMENT BABCI

Zapisuję — brzmiał babci

testament —

Córce meble, wnuczce

temperament.

Humor radziecki

RACJONALIZACJA

Prasa zajmuje się ostatnio racjonalizacją procesów produkcyjnych. Kolektywy przedsiębiorstw i urzędów również się tym zajmują. Nawet poszczególne jednostki zgłaszają różne pożyteczne pomysły.

Niekiedy takie zgłoszenie bywa dla zgłaszającego bardzo pożyteczne i jest na to wiele przykładów.

Nie szukając daleko... Zresztą nie idzie o konkrety. Inteligentny człowiek wie, o co chodzi, dla idiotów sprawa jest w ogóle zamknięta.

Racjonalizacja przynosi zadowolenie, pieniądze i popularność. Niekiedy korzyści są nawet

ogólne, gdyby to kogoś interesowało, w co wypada wątpić.

Mówiąc krótko, zagadnienie jakoś mnie zmobilizowało wewnętrznie. Można tak się wyrazić, że porwał mnie nurt racjonalizacji i zaniósł do gabinetu dyrektora Biura Zatwierdzania Różnych Pomysłów.

Dyrektor siedział nad stosem papierów i po zapoznaniu się z pomysłem pisał albo „odrzucić” albo „zatwierdzić”.

Macał sobie pióro gdzie trzeba i pisał.

— Kochany — powiedziałem. — Jest taka sytuacja, że życie płynie.

— Zawsze jest taka sytuacja — odpowiedział i pisał dalej.

— Płynię naprzód!

To go zainteresowało, bo przestał pisać.

— No? — zapytał.

— Są takie maszyny, które wykonują pracę setek i tysięcy ludzi, w medycynie stosuje się elektryczne skalpele, maszyny elektroniczne sporządzają bilanse.

— Wiem — powiedział. — Zatwierdziłśmy to.

— To dlaczego pan pisze ręcznie? Mam taki pomysł, żeby pan sprawił sobie dwie pieczątki. „Odrzucić” i „Zatwierdzić”. Dobrze?

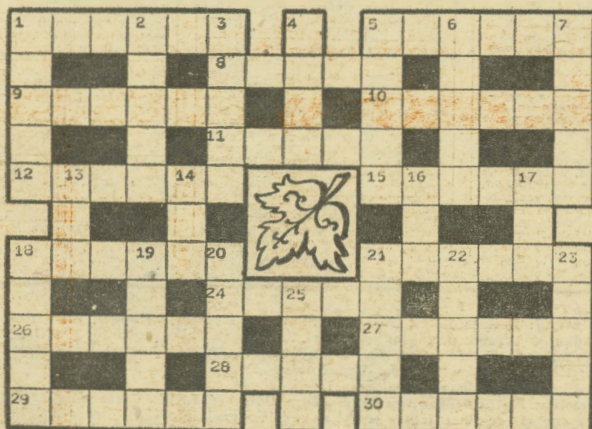
— Takie sobie — odparł. — Proszę to zgłosić na piśmie.

Napisałem wniosek racjonalizatorski i zgłosiłem w wydziale zgłaszania. Po przewidzianym ustawą czasie otrzymałem go z powrotem po czta.

Na górze była pieczęć: „Odrzucić”!

NAUM ŁABKOWSKI

KRZYŻÓWKA NR 42



POZIOMO: 1) urządzenie do prania; 5) popód do działania, bodziec; 8) bicie na trwogę, alarm; 9) owoc jednolastoosłowy; 10) rodzaj miękkiej lerekki; 11) polski odpowiednik tergalu; 12) drobna, subtelna różnica, zmiana; 15) największa republika związkowa w Jugosławii; 18) kupalnik górski; 21) alumn seminarium duchownego; 24) środowiskomorski gatunek sosny; 26) część świata na półkuli północnej; 27) język włoski; 28) instrument szarpany o płaskim pudle rezonansowym; 29) kruszarka; 30) jedno z największych miast starożytnego Wschodu, obecnie ruiny koło Mosulu.

PIONOWO: 1) dęty instrument muzyczny; 2) postać młodziutka zwierzęcia, różniąc się znacznie budową od postaci dojrzałej; 3) bylina z rodziny Eliowatych, pochodzenia afrykańskiego; 4) miecznik; 5) w przenośli ślepa uliczka; 6) człowiek utrzymujący się z nabywania albo przechowywania rzeczy skradzionych; 7) dżungla brazylijska, wiecznie zielony las międzyzwrotnikowy; 13) metal srebrzysty; 14) zbrodnia Nikodem; 16) władca wiatrów; 17) w kalendarzu rzymskim nazwa 13 dnia, a w marcu,

maju, lipcu i październiku 15 dnia miesiąca; 18) obszar występowania gatunków zwierzęcych lub roślinnych, wyznaczony ich zasięgiem; 19) obraz religijny w sztuce wschodniochrześcijańskiej; 20) Indianin z grupy Atapasków; 21) wydra morską; 22) trzeciórząd; 23) zbiór; 25) ocena.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 26 listopada br.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI NR 39

POZIOMO: 1) euklita; 5) kolacz; 8) płuca; 9) etanol; 10) pęcina; 11) igap; 12) wermut; 15) kwarta; 18) mufion; 21) Italia; 24) impas; 26) ironia; 27) litkup; 28) ssawa; 29) hikor; 30) meteor.

PIONOWO: 1) czerw; 2) Uznam; 3) apli; 4) kuna; 5) kapok; 6) lacha; 7) zgaga; 13) emu; 14) udo; 16) wał; 17) tri; 18) mnich; 19) lenno; 20) Niasa; 21) Islam; 22) astat; 23) amper; 25) puaz.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 39, drogą losowania nagrody otrzymują: p. Zuzanna Kurdział z Wysowej oraz p. Ryszard Wróbel z Muszyny.

Gratulujemy!